10898

III

Bibl. Jag.

1

z Prusakami i Austryakami bardzo ucz-
ciwie wojują. W zachodniej Galicyi,
którą Austryacy II wyniszczyli doszczęt-
nie szubienicami, Moskale, mimo
że to bezpośrednio niemal teren woj-
ny, ludność żywią zapasami, także
przywieźli. A w Królestwie zabrano
przez Prusaków zagrabiono ludności
zboże, także mąkę i wywieziono
do Rzeszy na wyżywienie Niemiec,
teraz zaś ludności, żyjącej w skraj-
nej nędzy, po domach, wyszukują
nawet kartofle, jakie sobie kto
zdołał schować. — Ta ostatnia
wiadomość jest o tyle pewna, że
pochodzi z tego samego N.K.N.
który uprawia politykę austro-
polską. Po upadku największej
twierdzy austryackiej, Przemyśla, chyba
wątpliwości o przegranej austryackiej
być nie powinno. We Wiedniu, jak
mi opowiadano przedwczoraj (osoba
wiarygodna, która wprost przybyła
[illegible]
stamtąd) upadek Przemyśla i wid-
[illegible]

mo głodu, wywołały rozruchy: czyż to były w ministeryum wojny!
Ale gazety roztropnie milczą. Gdy skoro we naszej przednocy Rusacy na Kaiserburg, inter arma uchwalają z największym cynizmem etat anty-polski – a we Wiedniu uroczo to korzą: ja podsłuchuj takie głupie bajki, że Rusacy Królestwo, gdy zabiorą, oddadzą Austryi pod zarząd! Z okazji Zmartwychwstania Pańskiego ślę serdeczne życzenia Pańskiemu Panu i rodzinie. Obyż sprawiedliwość Boża zatryumfowała w świecie nad fałszem i gwałtem. Serdeczne pozdrowienia [illegible]

CARTOLINA POSTALE — RISPOSTA
(CARTE POSTALE — RÉPONSE)



Ill. Sig. Avv. A. Begey
via Milano 20
Torino
Italia



BOLOGNA
POSTA ESTERA

Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano 20
Torino
Italia.

2)

Lozanna 1 listopada 1915.
Kochany Panie! Wybrałem się na kilkudniowy wojaż. Jestem w Lozannie, byłem już w Genewie, będę jeszcze we Fryburgu, Bernie, Bazylei. Wyjechałem z Rapperswilu w piątek, wrócę około piątku przyszłego. Bardzo Pana proszę o łaskawe przesłanie, ile możliwe zaraz, listów Romualda Janowskiego profesorowi Ludwikowi Janowskiemu(x), w którego domu właśnie piszę – i który nadesłał Panu swoją pracę. Prof. Janowskiego znam z Rapperswilu (jest prof. uniwersytetu Krakowskiego) i dałem mu listy X. Duńskiego.
(x) Jego serdeczne pozdrowienia Panu i rodzinie oddaję
Adres: Prof. Janowski, Pension Clarence Lausanne.
J. Komenda



...„DIO; RENDI L'ITALIA A GL'ITALIANI!

CARD

3

Rapperswil,

11. XI. 1916

2051. Szcz.

Kochany Panie,

Dzięki serdeczne za kartkę z 3. XI, przedwczoraj odebraną, i druki: Ricordo del prof. Cav. Matteo Quaglia oraz Circolare del Comitato Torinese Pro Polonia. Ostatnią rzecz otrzymałem także już dawniej – i skorzystałem w artykule „Odgłosy z Włoch", posłanym przed kilkoma tygodniami do Wid: sów Ukraińskich. Zacząłem artykuł od wspomnienia o Panu, Ernestcie, Rożynie, co brata zastąpiła, i Zanottim – nawiązując do poprzedniego artykułu mego „Włosi – Polacy". Omówiłem ostatnią odezwę Pańską a obszernie za Fuschinim rozejrzałem się w dziejach szlachetnych wysiłków

2

Italii na rzecz Polski w r. 63.
Omówiłem znaczenie pracy Ruschinego,
łączącej jednem ogniwem wszystkie
Italii na rzecz Polski w dwóch
momentach dziejowych, które pół
wieku dzieli.. A łącznikiem jest
il salutare e santo principio
di nazionalità – któremu Italia
jedyna wierna była w r. 63 wśród
państw interweniujących na rzecz
Polski – a tak samo i dziś
„l'Italia è al suo posto".. Do artyku-
łu dołączyłem fotografię Pańską.
Paniom Turskim, które w Zako-
panem są, posłałem też fotografię
Pańską. Bardzo były wzruszone
i uszczęśliwione – jak mi to pisze
p. Marya w liście z 28.x.

w Zakopanem — zrozumiałe — cięży się nie dobrze. Matka z córką Wandą radeby powrócić do Szwajcaryi, w okolice Montreux — chodzi jeszcze o to, by p. Marya zdobyła jakieś stosowne zajęcie tutaj w Szwajcaryi. Ale o to dziś bardzo trudno, prawie niepodobno.

Przesyłają Panu pozdrowienia serdeczne.

Nawiązałem stosunki listowe z serdeczną przyjaciółką naszą, angielką, p. Moniką Maryą Gardner — autorką dwóch sporych, pięknych książek: „Adam Mickiewicz the national poet of Poland" (London 1911) i „Poland a study in national idealism" (1915). Szkoda, że nie władam angielskiem — ale ocle z przejęcia wnosić mogę,

4

miłośnie odnosi się do przedmiotu i dobrze z nim obeznana. Wczoraj miałem od niej długi list, bardzo serdeczny. (Poszło stąd, że zwracała się do nas o fotografie portretów Krasińskiego — do książki swej, jaką ~~w~~ nim przygotowuje).

Bardzo pragnie, aby rychło się spełniły prorocze widzenia Poety dla Polski.

Ja jej posłałem mego „Budziciel Sumienia narodowego" (o Z. Krasińskim) — co jej wiele radości sprawiło, zwłaszcza, że od dawna pragnęła poznać się bliżej z Krasińskim. Prosi mię jeszcze, bym jej dosłał „Ostatnie męczeństwo Polski i Zmartwychwstanie", jakie było drukowane w dalszym numerze „Kłosów ukraińskich".

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

P. Gardner obrała za przewodników
w literaturze miała Zdziechowskiego,
Wł. Mickiewicza, ~~Kallenbacha~~, X. Smolikowskiego, Ś.
Naganowskiego — na których się
odwołuje — i z którymi osobiste
utrzymywała stosunki. W książce
o Mickiewiczu b. wiele miejsca
poświęca Towiańskiemu. Brak
mi teraz czasu, aby jako tako
sprawdzać jej sądy — O ile
wyniosłem wrażenie z przeglądania
raczej referująco-historyczne:
nie się odnosi. — Zależeć nam
bardzo powinno, aby pisząc
o Polsce i ku niej miłość
niecąc wśród członków swych
czerpała z źródła żywej prawdy.
Cytuje Canonica niezotowiańskim,

nie rozumiem jednak dlaczego na
imię daje mu <u>Taddeo</u> Canonico.
Zwrócę jej na to uwagę.
Radbym ją sprzędz z nami ideowo
– i w tym celu dosłać jej jeszcze
na początek: <u>Listy</u> x. Edwarda
Duńskiego. Mój zapas egzemplarzy
ma się, niestety, na wyczerpaniu –
przeto Pana kochanego proszę
o wysłanie jej egzemplarza
z dedykacyą od nas obydwóch.
Ona się o Panu dowie z mego
artykułu ~~mego~~ „Włosi – Polacy",
który z „Kozakami Ukraińskimi"
stąd jej wyślę i uprzedzę ją, że
dostanie od Pana <u>Listy</u>.
Adres jej: Miss Monica M.

Gardner, St. Josephs Cottage
Mill Hill, London. N. W.

Manifest niemiecko-austryacki spotyka się u nas na ogół ze spokojnem osądzeniem. Dla mnie jasne, że spełnia się przepowiednia wieszcza Krasińskiego, że: będziemy jako naród niepodległy — a jeśli szlachetni tego nie dokonają — z rozkazu Boga szatany... „Szlachetni" — jak zwykle — spóźniają się — Tak i tym razem. Dziwne są drogi Bożej Opatrzności. Ci, od których wyszły plany rozbiorów Polski — Prusacy, dziś nagleni własną koniecznością, podejmują dzieło odbudowy Polski.

Oni pierwsi w Europie dziś
głośno podnoszą zasadę, że
Polska ma prawo istnieć
jako państwo. – Bacznie śledzę
odgłosy tego manifestu i dalsze
jego dzieje. To mi jasne, że
prasa włoska nawet
jedyna
zrozumiała – co Napoleon
po niewczesnie na wygnaniu
na św. Helenie zrozumiał –
że sprawa Polska jest le
clef de la voûte européenne
i że w tej wojnie jako jedna z pierw:
szorzędnych musi być stanowczo
rozstrzygnięta. Ufamy, że dziś
gdy wobec niedołęstwa „szlachet:
nych", „statani" na dobre się nie
zajmować pozwoli – nie

anektować i wnarzucywać nie 19
można; przystąpili więc do pośred:
niej anekcyi, chcąc związać kraj rosyj-
ski militarnie i ekonomicznie ze swem
potwornem cielskiem — a to być
ma wolnością, że nam narzu:
cą swego prinza i pozwolą
mieć armię swoją, która ma
być na ich wysługach —
i nawet już dziś z góry
gotówką krwi płacić im za
ich wolności, które oni obie:
cują nam dać po wojnie.
Polska czego innego żąda.
Aby upozorować, że manifest
zgadza się z życzeniami polskie:
mi, zawezwali do Berlina
i Wiednia delegacye z poważ:
nych obywateli. Ale deklaracye,

jaką ta delegacya złożyła im, biuro Wolffa w komunikacie urzędowym najhaniebniej fałszuje. Wolff podaje, że prezydent Rady miejskiej, rektor Brudziński powiedział (unter. anderem): I za pomocą tego unter anderem opuszcza, co najważniejszego było w deklaracyi – mianowicie: że zawezwana delegacya nie jest upełnomocnioną reprezentacyą Narodu polskiego, bo niepodobna o to dziś złożyć taką delegacyę w czasie wojny. Ale obecni uważają, że mogą zaświadczyć, że nie: wzniesionem dążeniem narodu polskiego było i jest dążenie do odzyskania niepodległej,

państwowej egzystencyi. Że
w imię sprawiedliwości dziejowej
żądają, aby mocarstwa, które
zajęły część znaczną Polski —
uznały niepodległość Polski
i proklamowały ją. — To wszystko
biuro Wolffa urzędowo opuszcza,
a słowo niepodległy tłómaczy
a raczej zastępuje przez: „selbstän-
dig". — Na podstawie polskich
dzienników, które tę deklaracyę
z wiarygodnego źródła podały,
sprostowałem i uzupełniłem
we wczorajszym rannym numerze
„Neue Zürcher Zeitung" tekst
podany przez Wolffa.

zgłuchnie ona w sumieniu wolnych
narodów, dopóki nie będzie nam
przywrócona wolność nasza, jaką
nam wydarto z winy grabieżców
i szlachetnych - niedołęgiców, co
na to w swoim czasie pozwolili.
O tem wątpliwości nie ma, że
obiecanki niemiecko-austryackie
nie rozwiążą sprawy polskiej,
gdy dwaj zaborcy chcą nadal -
okazując się hojnymi kosztem świeżego
łupu - zatrzymać w swej
niewoli dwie najżywotniejsze
dzielnice polskie. Zrozumieli
dobrze - a nauczyły ich tego
dzieje swych rządów okupacyjnych ~~[illegible]~~,
myśl, że w obecnym wieku
tak żywotnego narodu, jak polski,

Imieniem społeczeństwa polskiego bardzo
godnie odpowiedział Beselerowi
5 listopada w Warszawie rektor Brudziń-
ski, który w manifeście chce widzieć
tylko potwierdzenie naszych nieprzedaw-
nionych praw do bytu niepodległego.
Mowa jego była b. ostrożna i zakończona
okrzykiem na cześć Polski niepodległej
– choć Niemcy nam twierdzić usiłują,
że to, co oni obiecują, jest niepod-
ległością. Brudziński powiedział,
że pierwszą gwarancyą że spełnione
będą przyrzeczenia, społeczeństwo
polskie chce widzieć w natych-
miastowem usunięciu dwóch
kordonów, zamianowaniu prowi-
zorycznego rządu polskiego, złożonego
z regenta i polskiej Rady Stanu,
któraby dopiero decydowała o dalszych

losach. Na to obaj generał-gubernatorzy w cukrowo schlebiających nowym manifeście odpowiadają, że powaga sytuacji i bezpieczeństwo ich wojsk wymaga aby owo nowe państwo polskie pozostawało nadal w ich ręku... Pouczają, że najpilniejszą rzeczą jest armia polska — dają do zrozumienia, że na ziszczenie obiecanek trzeba zasłużyć sobie przez stworzenie armii — do czego nawołują. Wnoszę, że będą mieli fiasco — conajmniej dość znaczne. Gdyby się im plan udał, byłoby to największe szalbierstwo, jakiego byśmy dożyli ze strony zaborców. Znaczyłoby to wystawić

naród polski, wyniszczony strasznie
w trzech armiach zaborczych i przez
obozy wygnańcze, aż do Azyi
sięgające, — jeszcze po końcu wojny
na straszliwą samobójczą nędzę.
Ale w kraju, w którym tak woj:
na zapisała się jak w Polsce
i gdzie wolność tak święta jest
rzeczą — taka psychoza nie jest
wykluczona, zwłaszcza, że nad
wywołaniem jej niestrudzenie Niemcy
pracują. Zatem tem cięższa spadnie
odpowiedzialność na Zachód, jeśli
w czas nie pospieszy z aktem,
gwarantującym Polsce jej <u>prawo</u>
do <u>prawdziwej</u> niepodległości państwowej
— aby zniweczyć zakusy wrogów.
Biada, jeśli jeszcze zechcą się <u>spóźniać</u>!

16

W. L. wyjechał z wykładami do Paryża z racyi manifestu pruskiego, licząc na to, aby pobudzić Francuzów do reakcyi. – Napisałem przed kilkoma tygodniami do redakcyi „Dziennika Polskiego" w Petrogradzie – wzorowo redagowanego – aby dosyłali Panu, jako sekretarzowi Komitetu tyryngskiego, pismo swe – aby Pan miał stałe wiadomości o tem, co się u nas dzieje. O wysyłanie pisma stąd trudno, jak wiadomo z przyczyn cenzuralnych. Prosiłem też redaktora „Tribune Polonaise" dra Motza w Paryżu, którego Pan tu poznał przed rokiem, aby też o Panu pamiętał.

Przepraszam Pana, że wobec nawału innych
zajęć nie zdołałem przepisać owego
artykułu drugiego Żdziechowskiego
– i nie wiem, czy teraz na to znaj-
dę czas. Wszakże, co najważniej-
sze z niego podałem Panu już
w kartkach.

W. L. polecił mi prosić Pana
o dosłanie mu pracy Tuschince-
go. Może i on z niej skorzysta,
stawiając wysiłki Pańskich
rodaków za wzór Francu-
zom, z którymi teraz wiele
ma do czynienia.

Już zmrok zapada – czeka
mię wieczorem jeszcze napisanie
kilku listów. Dziś już żegnam

28

Pana, Jego żony, Pani Maryi, Rozynci,
Panu Arturowi i jego dziatkom
serdeczne pozdrowienia. Oczekuję
wspomnienia o Emerzie – jeśli
łaska – proszę o 2 egz., bo egzem-
plarz każdego druku przesyłam
stale do Muzeum, a i sam
chciałbym mieć.

Szczerze oddany

Józef Kamienda.

Rapperswil, 25. XI. 1916. Sienkiewicz do 12

Kochany Panie, jeździłem na pogrzeb [do] Vevey – i przeżyłem chwile ogromnie wzruszające i podniosłe, zwłaszcza, że trzymałem straż honorową przy trumnie ze sztandarem – w przedstawicielstwie Muzeum. Napisałem wspomnienie do pism – Panu przesyłam odbitkę – Może Pan weźmie coś z tego skorzysta i złoży coś do któregoś z pism bliskich Panu. Molto m'incresce, że Italii brakło na pogrzebie... gdy nawet Germania była reprezentowana obok wielkiej Brytanii, Francji, Rosyi – i Watykan przysłał telegram. A wszak Sienkiewicz – to twórca Quo vadis! Obecność Germanii i złożenie wieńca jakoby od „Bundesgenossen" – to wielki tryumf Sienkiewicza po śmierci – to jakby on głos: Galilee vicisti!.. Bo wszak to Sienkiewicz był, co przed całym światem przed lat dziesiątkiem jak najostrzej piętnował ducha polityki pruskiej.

Serdeczne Bóg zapłać za ofiarne dla głodnie w naszej sprawie ważnego Komitetu. Rozesłałem je pismom naszym. Ale to – wiem – nie wszystkich w ufności utwierdzi, skoro potentaci przyklasnęli pokaraniu mongolskich drapieżnych parurów. Tymczasem wypadki nie czekają. Będą winni sami. – Smucę się.. – Wprawdzie jest jakaś wzmianka o „równowadze" – ale to tak z tą „równowagą" jak ją Mickiewicz opisał w Księgach narodu polskiego. Całe szczęście, że świeżo utracony jeden bałwan – zawada.

Załączam Panu odpis najważniejszego ustępu z autentycznego tekstu ostatniego listu pasterskiego (z października) prymasa Belgii. List ten nadesłał kardynał Mercier W. L-emu. Jest piękny skutek naszych rozmów w Lucernie 27 lutego b.r. Niechaj Pan zleci przedrukować to w piśmie.

Przecudny to głos – ów Merciera – nieprawdaż. – Pozdrowienie serdeczne Kochanemu Panu i wszystkim Kochanym Paryskim z Rodziną ich [illegible]

Rapperswil, 2.XII.1916.

Kochany Panie, Otrzymałem
właśnie kartkę Pańską z 18.XI
a zarazem list od Łatosławskich,
donoszący o tem, jak się na
razie skończyła ich podróż do
Włoch... Poprawki Pańskie
co do wiersza Goszczyńskiego:
Brzezina na górze Etel słusz-
ne są. Na to już zwróciłem
uwagę w liście, w którym prze-
słałem Pani Maryi przekład
francuski tego wiersza. Wtedy
sprawdziłem tekst drukowany
w wydaniu Wasilewskiego z rękopisem, znaj-
(nie dbałem) w archiwum tutejszem.
dującym się. W ma być: męża Twego..,
Zatem ma w ostatniem swojem kole. Ina-
czej nie miałoby zdanie sensu.
Posłałem Panu odbitkę artykułu
mego o Sienkiewiczu — który
tymczasem już wydrukowali

mi w Poznaniu w Kurjerze
Poznańskim w wigilię i w
dniu wielkiej uroczystości
żałobnych w cześć Sienkiewicza
— w stolicy Wielkopolski. —
Czy rękopis Pani Maryi tylko
w 1 egzemplarzu pisany? Gdy-
by był pisany na maszynie
i w kilku egzemplarzach, radbym
dostać egzemplarz i przejrzeć
go wprzód. Serdeczne pozdrowienia
ślę Kochanemu Państwu Wam Józef Kallenb.

In polacco

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 2.XII.16—5 IX

[125] VERIFICATO PER CENSURA

Al Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20.
Torino
Italia

14

Rapperswil, 11 grudnia 1916.

Kochany Panie,

Serdeczne „Bóg zapłać!" tak Panu jak i Pani Maryi - wydawczyni za 2 egz. książeczki, poświęconej pamięci Ernesta. Jednym tchem i z niezwykłą rozkoszą duchową przeczytałem ten żywot żołnierza Bożego - już przed kilkoma dniami zaraz po nadejściu przesyłki. Chcę jednak szerzej wysłowić wam uczucia, jakie mi natchnęła lektura, pisanie niniejsze odłożyć musiałem do chwili wolniejszej.

Co mnie, kochani moi, a także i was zapewne, najbardziej raduje - to owa głęboka wiara Syna i brata waszego w nieśmiertelność duszy, w wieczyste dusz obcowanie i dobroć Boga. Gdym po śmierci jego do was pisał o tych podstawach duszy Ernesta - wyczuwałem to tylko; dziś mam potwierdzenie jak najwyraźniejsze. Spokojny jestem i radosny, ufając, że na nim sprawdziły się słowa Chrystusowe: „qui credit in me, etiam si mortuus fuerit, vivet ... Ego sum resurrectio et vita"... (Ev. Joan. XI, 25).

Wyjątek z Dzienniczka Ernesta (66-68) zachwyca mię, jakby Συμπόσιον platońskie. To niezwykłe przezwyciężenie śmierci ciała, przed którą już nie ma żadnej „pauzy" - Bogu w ręce oddaje duszę - a jedyną jego troską, że śmierć jego zada cios bólu ukochanej żonie i ojcu... Wreszcie

owo głębokie wyznanie, że życie wieczyste w duchu jest, a ciało - proch przemijający — i przecudna pociecha: „aspetta, piccola moglie, io vado al di là e ti attendo, e quando tu verrai, io ti verrò incontro, e muteremo le lacrime della gioia eterna"...

Kochani moi, przyjmijcie odemnie wyraz głęboko odczutego hołdu, iż wam Bóg dał takiego syna, męża, brata. Radujmy się! On przed Bogiem snać już osiągnął ów „maggiore valore" życia swego, dla którego w bój o wolność wyruszył... Kiedyś, gdy na nas z kolei przyjdzie rozkaz Boży, by się w Ojczyźnie naszej niebieskiej stawić — da Bóg — spotkamy się wszyscy i jako wszyscy wierni w wieczystą komunię dusz... On pierwszy wyjdzie na spotkanie — i zaraz łzy ziemskie na radość niebieską zamienim.

Przedewszystkiem zaś głęboka cześć — „wieczystej radości" kochanemu Ojcu Ernesta, dla którego żywot syna trwałym od spiżu pomnikiem i najlepszem świadectwem o zbożności usiłowań jego pracowitego żywota. Ów list Ernesta z 30 marca 1916, sercem syna miłującego pisany, najtrwalszym jest dokumentem na praemium aeternum. I zaprawdę <u>likwidować</u> mu nie wolno! Per lunghissimi anni ancora ma być żywem świadectwem tej cudownej dusz przemiany, jakiej sprawcą był sługa Boży — Polak natchniony.

Niechaj ufa, że Polska, skoro tylko dojdzie do tego, co dziś mają, do odzyskania swego niepodległego bytu państwowego, – wyprowadzona w ucisku niewoli sztandarem Ducha świecić będzie, jak ongiś w świecie Kopernikiem świeciła. Pod tym sztandarem Ducha, z natchnionej pieśni wieszczów naszych, my dziś odżywamy... W Warszawie – w dniu tryumfu myśli narodowej, 5 listopada, gdy za Bożem zrządzeniem dwóch najzaciekle-szych wrogów Polski okrzyknęło na świat jako zasadę potrzebę niepodległego państwa polskiego – radowano się przez usta prezydenta Rady miejskiej: żeśmy przetrwali i zwyciężyli, bośmy byli marzycielami, rycerzami Ducha – jak wieszczowie nasi.

W ostatniej kartce swej przypominał mi się Pan o rzecz o Kościuszkim do druku. – Zda mi się, że dziś nie czas na nowe książek. Dziś potrzeba takich narodowych żołnierzy jak np. Ernest. Pozycja mojej Ojczyzny niestety nie jest ta, co pozycja Italii. Wydaje mi się, że w przywróceniu Polski decydować będzie Sprawiedliwość Boża, wymagająca tej restytucji tak od zaborców naszych, jak i innych, tchórzliwych w duchu, co ongi przyzwoli na rozbiory, jakie się następnie na nich samych pomściły; i wobec tego nie widzę, aby nasz udział, jako Polaków, na placu boju mógł o tem decydować, – zwłaszcza

gdy nie danem nam jest wystąpić w charakterze nam właściwym — Polaków.

Boża to ręka, która mię tu przywiodła w ten zaciszny wolny zakątek — i dała mi środki do pracy, jakby dla mnie przygotowanej.. Przecie ja, wyjeżdżając ze Lwowa 15 lipca 1914, inne miałem plany — powrotu po wakacyach do Krakowa, by tam kończyć studya; a planu wyjazdu do Rapperswilu nie miałem jeszcze nawet do pory października 1914... A tutaj od lat trzech, Bogu dzięki, czynię, jak górnik dobywam skarby drogocenne Ducha polskiego i sam czuję, że w duchu urastam.

Więc takie ufać proszę, że ja nie zmarnuję narzędzia, jakie mi Bóg dał... Nadrukowanie książek będzie chwila odpowiednią, gdy ustanie szczęk zbroi, a ludzie krzątać się będą o nową budowę życia, co długo będzie trwało.

Spodziewam się, że „Kłosy Ukraińskie" niebawem zamieszczą wysłany im z końcem października artykuł mój „Odgłosy z Włoch" (z powodu odezwy Komitetu Szwajcarskiego z 1.XI. i książki Fuschiniego). Chciałbym jeszcze napisać dla „Kłosów" żywot Zdotniena poczciwego — i proszę o wsparcie mię w tem zamierzeniu przesłaniem odbitki fotograficznej z podobizną Ernesta — Zdotniena. Może będzie można uzyskać fotografię nieco wyraźniejszą, niż podana w książce — a glansowaną (świecącą się), aby z niej dało się zrobić klisze w Kijowie.

P.S. W jednym z listów prosiłem Pana o wysłanie Listów X.D. do Miss Monica M. Gardner, St. Joseph's Cottage, Mill Hill, London N.W. Nie mając na to jeszcze odpowiedzi, ponawiam tę prośbę.

P.S. Także w imieniu Muzeum dziękuję serdecznie za 1 egz. książki. Do biblioteki wysyłam szereg nowych

Gdy dojdzie was list, zapewne już święcić będziemy jako pamiątkę owo „gaudium magnum omni populo, quia natus est... Salvator... Ślę wam więc wszystkim życzenia, by w to święto Chrystus w duszach naszych się odrodził — On, co jest „resurrectio et vita".

Niechże Dzieciątka Bożego nędy, co rychło się ziszczą i w Italii i w Polsce i w świecie całym!

Kartka z Polski — z Krakowa — widok Sukiennic i pomnika Mickiewicza; miła wam zapewne będzie.

Bardzo serdecznie was wszystkich pozdrawiam — Kochanego Pana, Panią Maryę, Antoninę, Rozynę, Pana Artura i dziatki jego. wasz

11. XII. 1916. Józef Komenda



ST. TONDOS pinx.

Wesołych Świąt

Rapperswil, 1. I. 1917. (1)

Kochany Panie, Najpierw Panu i wszystkim kochanym Pańskim serdecznie buon anno życzę.

list 213

Dziękuję za kartki 2 17 i 20 grudnia (ostatnia z Quinto.) Bardzo dziękuję, że Pan się trudził przekładem ustępów z książki M. Gardner, które i na mnie przez prawdziwość swą uczyniły przykre wrażenie. Nie winię jednak tyle autorkę, ile raczej jej inspiratorów X. Smolikowskiego i prof. Kallenbacha. Przeto też pożyteczną jest rzeczą trafiać do niej z dobremi informacjami – skoro pisze i ma zamiar pisać jeszcze o sprawach z poruszonego zakresu. Święta spędziłem pięknie, prawdziwie po betlejemsku, bo wśród rodaków moich, chłopów z Polski, co dla zarobku wyemigrowali do Szwajcarii. Byłem wśród kolonii

w Thayngen en Schaffhausen; jest tam 30 Polaków, pracujących w fabrykach. 4 dni świąteczne razem przeżyliśmy na modlitwie, pracy i rozrywce. A więc czytałem i opowiadałem im o wielu sprawach w duchu narodowym polskim. Atmosfera przeczysta. I oni byli mi wdzięczni, że umiliłem im święta i ja nie mniej byłem szczęśliwy! W. L. przyjechał na jedno popołudnie. Pracuje od rana do późnej nocy zajęty.

(s. d. h.)



Ill. Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano 20
Torino

Stąd też nie zdołałem stamtąd do (2)
Pana napisać. Współżyciem z tą
prostotą najwięcej trafiłem do
dusz. Będę do nich stale do:
jeżdżał choć 2 razy miesięcznie.
W drodze powrotnej byłem przez
dzień w Badenie i w Rapperswi:
lu zastałem Lutosławskich, których
następnie odprowadziłem do
Berna. W drodze zetknęliśmy się
z głośnym profesorem pedagogii
w Monachium Foersterem, któ:
ry wyznaje przegraną Niemiec
i uznaje ich winę, za którą
musi przyjść kara – jaka – wierzy –
jedyna w stanie uzdrowić
Niemcy. Pisma jego w tym duchu
skonfiskowane w Niemczech,
a z uniwersytetu w Monachium
wygwizdali go uczniowie. Co
ciekawsze, prof. Muth z Mona:
chium, przyjaciel W.L-ego, który
przed rokiem w swem Hochland
ogłosił ostre listy W.L-ego o woj:
nie do niego skierowane, i opa:
trzył je złośliwymi komentarza:
mi teraz dalej idzie w poglądach
niż nawet Foerster. Był niedaw:
no w Szwajcarji, pisał do W.L-ego,

chcę się z nim widzieć, ale list póź-
no dojdzie i rozminęli się. Odpowiedź
aliantów cieszy mnie, bo na cel
pierwszy zapewne za przyczyną Italii
wysunięta zasadę narodowości.
Gdy ta zasada zwycięża w dokumencie
podpisanym i przez Moskali, mało:
dobra, by nadal obłędne kłamstwo
stosowane było w odniesieniu do
24 milionowego narodu polskiego.
Niemcom w Warszawie nie wiedzie się. Myśl
wobec dzielnej postawy polskiej [illegible]
narodowa z Petrogradu na I miejscu
zamieściła mój artykuł: Idea sło-
wiańska S. Gorczyńskiego i bardzo zna-
mienny. Postaram się, by go Pani dos-
tała. c. d. n.



Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino.

3) Resztę świąt spędzam u siebie z przy-
jacielem mym X. Mieszczańskim,
młodym i dzielnym a światłym.
Mieszka we Fryburgu, dokąd biskup
X. Zdzitowiecki wysłał go na
dalsze studya. Wieczór wczoraj-
szy (zakończenie starego roku)
spędziliśmy na serdecznych roz-
mowach, odczytując między
innemi rzeczami urywki
z listów Ernesta, które nie-
zmiernie mocno się podobały,
z własnej [illegible] przemowy dotąd
z dziennika Ernesta o śmierci.
X. Mieszczański (Stefan) radby
bardzo mieć na własność
tę książeczkę — więc proszę Pana
o łaskawe dostanie mu jej.
Mieszka: Villa Beau Site,
Pérolles, Fribourg. Przyjaciel
mój w Kościele polskim zajmie
zapewne z czasem ważniejsze
miejsce. Czy otrzymał Pan mój
obszerny list w rzeczy wspomnie-
nia o Ernescie? — 2 numery
Kłosów Ukraińskich, które zapewne
już wyszły przyniosą — na Gwiazdkę
(na Boże Narodzenie):

Łoniewskiego: „Sprawa polska", drugi zaś numer noworoczny: „Odgłosy z Włoch" mój artykuł. Posłałem też „Kłosom": „Spór ruski w sprawie polskiej" Łoniewskiego, który spodziewam się ukazał się też na Boże Narodzenie w Kurjerze Poznańskim — brak mi jednak jeszcze tych numerów. Jeszcze raz bardzo serdeczne życzenia przesyłam: oby dał nam Bóg w tym roku rychło oglądać wolną i całą Italię i Polskę! Pozdrowienia serdeczne dla Pana i wszystkim kochanym Państwu

Józef [illegible]

In polacco

Postkarte. Carte postale
Cartolina postale
SCHWEIZ SUISSE SVIZZERA



(155) VERIFICATO PER CENSURA

Al Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

Rapperswil,
2 lutego 1917.

1

Kochany Panie,

Dzięki serdeczne za list z 24. I
wraz kopiami listów od i do p. Gardner. Cieszę się, że
tak pięknie stosunek się układa. Ja też pisałem do
niej obszernie w przedmiocie błędnego jej tonu o Towiańskim
w książce o Mickiewiczu. Czekam odpowiedzi. Dzięki też
serdeczne za odpis artykułu prof. Loria — i Emporium.
które dziś też otrzymałem. Azione nie dosta —
jak zresztą wogóle wiele druków, jakie Pan mi
wysyła, ginie. Na przyszłość niechaj Pan wysyła
do Barby, z prośbą, by przy sposobności z Genewy
mi do dostano. O. Tencajoli jest serdecznym przyja-
cielem naszym. W pismach medyolańskich pomiesz-
cza wiele rzeczy o Polsce — i przemawia za przywróce-
niem Polski w granicach z r. 1772, t. j. pierwszego
rozbioru Polski, jako jedynie słusznem załatwie-
niem sprawy. Jest też członkiem korespondentem
Muzeum naszego. Koresponduję z nim od czasu do
czasu, posyłając mu fotografję i książki — choć
wysyłki do Włoch, jak wogóle zagranicę teraz
bardzo trudne. Wartoby, by Pan się z nim
poznał! Adres jego: Milano, via Spontini, 4.

Z odpowiedzią dla pani Marji opóźniam
się. Dzisiejszy list wasz był pobudką nową.
Miałem w ostatnich czasach wiele korespondencyi
i innych prac — a wszystko lubię rzetelnie

wykonać. Wiele czasu zajęło mi odpowiedzenie
pewnemu życzeniu prof. Maryana Zdziechowskiego,
od którego miałem serdeczną kartkę, pisaną
20. XI. 1916. Mieszka u siebie na Litwie
w Rakowie. (Adres: Raków, gouv. Mińsk —
Раковъ — Минской губ.) Prosi mię, by Panu
serdecznie się kłaniać. „Pisałem do niego po
jego ciężkiej stracie — nie mam odpowiedzi"
— słowa Zdziechowskiego, którego syn jedyny poległ
również w walce w szeregach rosyjskich.
W n. 19–22 Kłosów Ukraińskich zamieścił
Zdziechowski artykuł „Mesyanizm polski
a pesymizm włoski", w którym wątek sta:
nowią „Ultime lettere di Jacopo Ortis"
napisane przez Ugo Foscolo w r. 1802.
Wywarły one wielki wpływ na patryotyzm
Mazziniego, choć bohater dla ojczyzny
samobójstwem kończy. Prosiłem redaktora Kłosów,
by Panu dosłał ten artykuł — albo jeszcze lepiej:
mam zbytny egzemplarz i poślę go Panu z Bazy.
Tymczasem zaś wypisuję jedno zdanie, które
mou Pana najbliżej obchodzić będzie:
Sądzę, że Włosi czuli, że w poezyi ich i filo:
zofii patryotycznej brakowało jednej nuty głębo:
kiej i silnej — i tem tłumaczę, że nauka To:
wiańskiego, zlewająca wyższe, chrześciańskie światło

na ideę Ojczyzny, wywołała tam tak piękny i tak 2
dotąd żywy odgłos. Przez nią wchodziło do duszy
włoskiej to, co w mesjanizmie naszym było jego
najszlachetniejszą i najczystszą treścią"...

Niestety w konkluzji tak pisze autor: „Pełen jestem
uznania dla tych, którzy w mesjanizmie .. nawrotu
ostoję w życiu znaleźli; tacy byliby powołani
stać się solą narodu". Mój jednak myśl doświad:
czenia i rozważania coraz bardziej z biegiem lat
skierowywały ku pesymistycznej koncepcji świata".

W kartce zaś do mnie nadmienia: Może on
(ten artykuł) Pana oburzy!" Nie oburzył rzeczywiście,
ale rozżalił mię ów pesymizm Żdziechowskiego i rze:
czko wypisałem się. Bo co za bolesna sprzeczność –
– rozumieć tak dobrze, jak on, doniosłość swej doli naro-
du, a samemu odchodzić ku pesymizmowi,
aby z niego wydobywać znikomą cząstkę dzielności.
W krakowskim Przeglądzie Powszechnym, wydawanym
przez Jezuitów, zamieścił X. Sieniatycki prof. dogmaty-
ki w kilku zeszytach wyczerpującą a zacną długą
ocenę polemiczną ostatniej książki Żdziechowskiego
„Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa" –
i. Sprzeczając życzenie Żdziechowskiego idałem mu
sprawę z tej oceny na 12 kartkach bitego pisma.
Spór toczy się o racjonalizm w religii, który Żdz.
zwalcza bezwzględnie, a którego broni X. Sieniatycki,
~~który~~ Radby ~~tata~~ on duszę sprowadzić do jednej
dyspozycji rozumu – więc i sumienie to dlań
rozum praktyczny.

Czy Pan posłał Zdziechowskiemu Listy X. Dunskiego?
Prosiłem go w ostatnim liście, aby był łaskaw
przygotować o nich ocenę — on w tym przedmiocie
najbardziej kompetentny — i dobrze będzie, jeśli
z pojawieniem się po wojnie Listów w obiegu
księgarskim, ukaże się ocena Zdziechowskiego.
Proszę zatem o wysłanie mu Listów (także
wspomnienia o Ernescie), jeśli nie wysłane jeszcze.

— — — — — — — — — — — —

Teraz raz przechodzę do książki pani Maryi.
Chciałbym, aby była jak najlepsza, zatem pozwólcie
mi na szczere wyrażenie myśli mej.
Najprzód, co bibliografii o Towiańskim. Nie
można się powoływać na to, że obecne warunki
nie pozwoliły autorce na kompletne zebranie
materyału, gdyż kompletne zebranie materyału tego
i w normalnych czasach niezmiernie byłoby trudne.
Zamiast tej uwagi należy zaznaczyć, że bibliografia podana nie ma pretensyi do kompletności. Osoba A. Towiańskiego tak zrosła z życiem
umysłowem i duchowem Polski przez wpływ
swój niezwykły na największych współczesnych
Polaków, że bardzo często obszerniej lub krócej
omawiana jest w piśmiennictwie polskiem.
Podaje się tylko najważniejsze rzeczy, najbliżej
dotyczące Towiańskiego. — Do tej bibliografii, którą
trzeba należycie rozklasyfikować na monograficzne
opracowania, artykuły i t. d., zdobyłem już materyał

najważniejszy zebrać — trzeba go tylko ułożyć odpowiednio. Ze szkicu bibliograficznego nadesłanego mi niektóre rzeczy, jako bezwartościowe usunę, a wstawię ważniejsze, jakich tam brak. Tak samo przejrzę i bibliografię francuską.

Następnie: 2 „Osservazioni generali sui critici del Towianesimo" — wyniosłem wrażenie, że są chybione. Zwłaszcza, skoro mają przyjść na końcu książki — zniszczą całą jej pozytywną budowę.

Uważam za niepotrzebne i złe zajmowanie się z poszczególnymi głupstwami i plotkami ludzkimi — zwłaszcza, gdy przytaczając tak długą litanię owych głupstw nie ma się czasu na dokładne zbijanie ich. To jest zbyteczny balast i zbyteczny honor, czyniony dla Larousse'a czy Ostrowskiego. Rodzaj obrony prowadzonej przez autorkę w konsekwencji jest zbyt powierzchowny i wcale nie przekonywujący. Zresztą świadków należy szukać w ludziach, którzy coś znaczą, a tem lepiej jeśli takich świadków — objektywnych — znaleźć można nie wśród swych najbliższych. Powoływanie się na takich świadków jak Gomulicki, Baumfeld, Pigoń i... Komenda — może uchodzić tylko wśród nieorientujących się w stosunkach polskich czytelników. Przytoczeni — są to ludzie dobrej woli, ale w znaczeniu stoją jeszcze na szarym końcu. Zaś takich giovani jak Komenda nie uchodzi, by ich przedwcześnie chwalić.

Złośliwy Polak, któryby dostał do rąk taką książkę mógłby słusznie orzec, że to literatura bractwa wzajemnej adoracyi.

Bardzobym zatem rad był, gdyby nasza ta była praca opracowana starannie. — Jabym zupełnie zbierał owe Osservazioni i potraktował krytykę zarzutów przeciw Towiańszczyźnie en général, przytaczając niektóre typowe zarzuty tylko exempli gratia — tak jak np. to się uczyniło na początku naszego wstępu do Listów Duńskiego.

Zabolało mię zbycie zbyt powierzchowne i niesłuszne arcybiskupa Felińskiego jako „male informato". Na dowód, że tak nie jest posyłam równocześnie obszerny wypis z jego Pamiętników, który radzę użyć możliwie in extenso z podaniem sylwetki tego świątobliwego Księcia Kościoła Katolickiego w Polsce — Zarzuty przeciw Towiańskiemu padają głównie ze strony księży; zatem najlepiej jest nieco powołać się na tak wiarygodnego i bliskiego świadka. I on ma zastrzeżenia co do dogmatycznej strony nauki — wedle tego, jak ją posłyszał z drugich ust — ale jakież piękne świadectwo daje o Towiańskim. Pisał to na wygnaniu — on Książę Kościoła, w czasie, gdy niechęć ku towiańszczyźnie,

Zasiana przez XX. Zmartwychwstańców tak wielka, jeszcze żyła. 4

Feliński to najświatlejszy i najświątobliwszy przedstawiciel Kościoła w Polsce w XIX w. A jakiż szeroki umysł! Proszę porównać, co wypisałem z jego Pamiętników pod (x) czerwoną. — Materyału w tej rzeczy podałem dość — trzeba go tylko w sposób należyty wykorzystać. — Żałuję, że przed pisaniem Wstępu do Listów nie znałem Pamiętników X. Felińskiego i ale jeszcze będę miał sposobność powrócić do nich, bo Feliński ze swoich wspomnień opisuje także Gorczyńskiego.

Na tem dziś już kończę, bo czas nagli. Jutro (niedziela, 4 lutego) jadę z Szafuszą do Thayngen na naukę do moich „rodaków”, robotników.

U nas zimno — w piecu dopalić się trudno. Ręce przy pisaniu grabieją. Już niemal całe jezioro zuryskie wokół nas zamarzło, czego mieszkańcy tutejsi dawno już nie widzieli.

Wypiski z Felińskiego i Gorczyńskiego: spór ruski w sprawie polskiej (wycinki z Kurjera Poznańskiego) posłałem przed kilkoma godzinami polecone.

Panią Marys serdecznie pozdrawiam. Może uwagi niech raczy przyjąć z szczerą intencją, jaką miałem. Nie chciałbym, aby w czemkolwiek przykrość jej sprawić miały. Nie przez jakąś zarozumiałość mówię, ale zda mi się, że ton, w jakiśmy uderzyli we wstępie ks. Duńskiego jest odpowiedni w pisaniu w przedmiocie naszym. Bardzo polecam skorzystanie z pism Felińskiego, dla którego największą żywię cześć, bo wart tego.

I Panu Kochanemu i wszystkim Państwu ślę najserdeczniejsze pozdrowienia z zapewnieniem szczerego przywiązania i oddania

Józef [illegible]

Vevey. Pension Les Sapins 14.11.
1917.

Kochany Panie! Na tydzień wypoczynku tutaj przyjechałem i rozkoszuję się przecudnym Lemanem, oztoconym słońcem. Bawi tu też pani Lutosławska – mieszkamy razem z p. Br. Piłsudskim. Rano z p. Br. Piłsudskim spędziliśmy w Montreux odwiedzając starem... X. Or... – żywe uosobienie dawnej tradycyi ... Popołudniu byliśmy na pięknym koncercie symfonicznym (Bach, Mozart, Liszt) w Lozannie w Temple de St. François.

Pozdrawiam serdecznie Pana i Rodzinę J.K.

Załączam również wyrazy głębokiego poważania Bron. Piłsudski



Per posta aerea?

Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia



Rapperswil, 9 kwietnia 1917

Kochany Panie, Na dziś kończę tylko serdecznem pozdrowieniem, bo dobiega już godzina 11 w nocy – zmęczony się już czuję, a chciałbym jutro raniutko listy i korekty posłać. Także Panią Marysię serdecznie pozdrawiam.

Oddany

Józef K[illegible]

†) ad pag 5 Note.

Rzecz błędnie przedstawiona

Koło składało się z Siódemek ("Siódemka"); Siódem- [podzielone było na siódemki (7 członków)]
ce przewodniczył "Stróż"(x) Stróżowie siódemek
znosili się z [urzędem, urzędownie] Wodzem (Wódz), stojącym na czele
Koła, i zastępującym Mistrza. (~~Zatem Urząd
siódemki – Stróż; Urząd Koła – Wódz.~~)
Wedle aktu siódemek poszczególnych – z 1 maja
1845 r., proszących Mistrza, by przybył do
nich i zamieszkał wśród nich było w tym
czasie 8 siódemek.

Gorczyński był ~~[illegible]~~ stróżem IV-tej Siódemki (także w d. 1
od ~~III~~ lutego 1843 maja 1845 r). W lipcu 1843 r. wybrali Gorczyńskiego
stróżowie siódemek ~~(pierw~~ zastępcą Wodza*
– Mickiewicza, ~~który~~ na czas jego wyjazdu do
Mistrza.

(x) Podział Koła na siódemki wprowadzono 22 ~~lutego~~ stycznia
1843. Stróżów wybierały sobie siódemki.

W drodze Zurych-Lozanna
niedziela popołudniu, 4 marca 1917.

Kochany Panie, O niewierność proszę mię nie posądzać, skoro trzeba było Panu przypominać się mi kartką poleconą z 24. II, wczoraj odebraną. Inne były przyczyny — służby pilne innym ludziom tego potrzebującym ode mnie, — służby, które mi bardzo czas absorbują.

Przez tydzień z górą byłem w Vevey, towarzysząc p. Lutosławskiej, która przyjechała bardzo znużona — Prosił mię o to W. L. i jej wszystek czas poświęcałem, sam przy tem wypoczywając. Gdym wrócił do domu, spadły na mnie nowe obowiązki. Księgarz, którego Pan poznał, będąc w Rapperswilu, p. Stasz z Poznania, i z którym ułożyliśmy w naszej Listów x. Żmińskiego w czasie nieszczęsnej wycieczki górskiej na Salanfe (w Valais) zesunął się po śniegu 70 m, potem 30 m. zleciał w powietrzu w przepaść — i w dodatku nie sam, ale z towarzyszką wycieczki nauczycielką swą panną Vaucher! Niemal po tygodniu dopiero odszukano

ich, ale znaleziono dwa trupy. Śmierć ta
w okolicznościach tak tragicznych bardzo mię
dotknęła, zwłaszcza, że ten człowiek do Szwaj-
carji uciekł przed pruską śmiercią — a
znalazł ją tu sam, choć inną. Jak na księga-
rza był człowiek bardzo inteligentny — samo-
uk w dodatku, prawy, i ogromnie przedsię-
biorczy. Wiele mi usług oddał poświęcając
sporo czasu na wspólne kolekcyonowanie
moich odpisów Godziszewskiego, dla którego
wzbudził się na znaczne zainteresowanie,
acz nie znał głębszych uczuć religijnych.
Był bardzo szczerym Polakiem — jak na ogół
Poznaniacy. Szykan wiele od Prusaków
wycierpiał — a teraz żonie jego nie chcą dać
paszportu na przyjazd tutaj. Stroskana,
zawezwała telegraficznie mej pomocy — i na
mnie zdała swą władzę działania w rzeczy
spadku nieboszczyka i podjęcia go. Misya
ta wiele sił mię kosztuje — alećto usługa
chrześcijańska i polska. Zeszłej niedzieli na
2 dni wyjeżdżałem w tym celu do Lozanny,
teraz znów jadę do St. Maurice do sądu
dla odebrania rzeczy nieboszczyka. Zajmie
mi to ze 3 dni, bo i w Lozannie trzeba
zwinąć mieszkanie ś.p. Stasia i zabrać rzeczy.

Materyał bibliografii polskiej miałem już dawno zebrany. Chodziło tylko o ułożenie odpowiednie i przepisanie na maszynie.

Sprawa rozklasyfikowania dzieł – jeśli chodzi o Towiańskiego – prawie niepodobna mi się wydała. Działalność jego zaznaczyła się pośrednio, przez wpływ na innych; stąd wiele skomplikowania. Zebrać wszystko, co ktoś gdzie – mimochodem – powiedział o Towiańskim niepodobna też – i zbędne to całkiem. To, co podałem, ułożone jest wedle pewnego związku pokrewieństwa materyału. Włączyłem i monografię Canonica, bo przyswojona ona literaturze polskiej. Łatwo Pan pozna, co trzeba z polskiego przełożyć na włoskie – niewiele zresztą. Tytuły (czerwonym drukiem), jeśli będzie można, oddać italikiem. – ale niekonieczne to. Niektóre rzeczy, w spisie nadesłanym mi przez Pana, opuściłem, jako mało znaczne. Bruchnalski w swej Wizyi wcale nie mówi o Towiańskim.

O bibl. franc. i włoskiej nie mam nic – na razie – do zaznaczenia. Natomiast bardzo prosiłbym Panią Maryę, by nie pożałowała trudu, i jeszcze sporządziła bibliografię wydań Towiańskiego:

O litografii Biesiady, wydanej przez X. Alex. Jeło-
wickiego i Hipolita Klimaszewskiego, zazna-
czyć proszę, że oryginał Biesiady znajduje
się w zbiorach Izy hr. Działyńskiej
w Gołuchowie (Gołuchów, W. Księstwo
Poznańskie). Sądzę, że należy podać
spis dokładny wszystkich następnych wydań
Biesiady — zwłaszcza, że przecie Koło wydało
jedną odbitkę, poprzedzoną umyślną przed-
mową — dla użytku uczniów Mickiewi-
cza słuchających jego prelekcyj i objaś-
nień Biesiady (La Cène — pięknie
przebadał to Mickiewicz). Działo się to
zapewne przynajmniej bez sprzeciwu
Towiańskiego. Mam w domu prawie
rzadkie owe edycye Biesiady — i nawet
spis gotowy. Niestety, spiesząc się z wyjaz-
dem, zapomniałem wziąć — i dopiero
po powrocie mógłbym tę rzecz sprawdzić
i wysłać Panu. Bibliografia wydań
Towiańskiego powinna koniecznie być ścisła,
t. j. zawierać dokładnie podane: drukarnię,
ew. nakład, liczbę stron, format. Takiego
dokładnego rejestru wszystkich druków Towiań-
skiego nie ma jeszcze — a bardzo byłby wartościowy.

szczególnie potrzebne byłyby uwzględnienie wszystkich przedruków i odbitek, jakie – tak obficie – Pan Dokto: raz – w oryginale i przekładach. Chętnie gotów jestem przyczynić się do takiego sporządzenia bibliografii. Czy nie możnaby zaś skrócić trochę owych objaśnień wydawczyni, które w wielu miejscach przecinają bibliografię?

Sądzę, że posiada Pani Marya drugą odbitkę nadesłanych mi rzeczy – dlatego nie zwracam ich, nie chcąc także obciążać zbytecznie posyłki, coby ją zapewne opóźniło.

Władysław Mickiewicz był przez dni 2 w Rapperswilu, przed tygodniem, w czasie mej niebytności. Może jednak w Lozannie się z nim zobaczę.

Do Lozanny przyjechałem dziś o 8 wiecz., zanocuję, a jutro rano podążę do St. Maurice. Wobec tego, że dziś niedziela i poczta zamknięta list wyślę jutro rano.

Lausanne, Hôtel de la Cloche,
poniedziałek, 5 marca 1917
8 rano.

Za 1½ godziny jadę do St. Maurice. Spieszę na pocztę, by list ten nadać.

Pozdrowienia serdeczne ślę Kochanemu Panu, Pani Maryi i wszystkim Państwu — i raz jeszcze przepraszam za zwłokę uczynioną.

Szczerze oddany

Józef [illegible].

Rapperswil, 13. III. 1917. Kochany Panie,
Sprostowuję moją niedorzeczną uwagę:
Życzę o wydaniu „Banquet du 17 Janvier 1841. Librairie de N. Béchet fils, rue de Sorbonne 14, vis-à-vis l'Académie de Paris, (Imprimerie de Maulde et Renou, rue Bailleul, 9 et 11), 8vo, pag. 16 — i przedmowa: Aux auditeurs du cours des langues et littératures slaves. Wydanie to sporządził ktoś obcy — nie z Koła. Bibliografię wydań „Biesiady" podaje Pigoń w przypisku (3) na str. 14 swojej [illegible] o Biesiadzie. Liczne są rozpraw[illegible] jednak błędy druku zachowane w przytoczonej przeze mnie przedmowie w wyżej podanej edycji. — [illegible] sporządzenie takiej bibliografii, że Towarzystwo [illegible], o jakiej [illegible] jest bardzo zmienne: trzeba by [illegible] wybrać i podać zawartość [illegible] Towarzystwa we Współudziale. Dalej wiele rzeczy niewydanych, wiele rozpro:

Autograf Biesiady jest w Ulinie u [illegible] hr. Działyńskiej

nowych — a Towiański raczej żywem
słowem działał. W każdym razie
niech Pani Marya wspomni, że
było kilka przedruków z wydania
litografowanego przez Hipolita
Klimaszewskiego i ks. Aleksan-
dra Jełowickiego w Wersalu
we wrześniu 1842 r. p.t. „Fac-
simile Andrzeja Towiańskiego."
Biesiada. 17 stycznia 1841 r." w ()
16-vo, str. (4) + 61 + (6). [strony
= nieliczbowane, ostatnie (6) białe]
Powrócenie ... Komend...

w Gołuchowie (W. Ks. Poznańskie)

In polacco


[redacted]

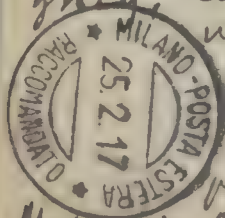


FU...

Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

Rapperswil, 21. III. 1917.

Kochany Panie, Otrzymałem
kartkę Pańską z 12. III, z której
dopiero dowiaduję się o telegramie
Pańskim z 11 marca. Nie dosta:
łem go dotąd wcale! Serdecz:
nie dziękuję za II supplement
do książki W. Sieleckiej —
i proszę bardzo jeszcze o 1 egz.
dla biblioteki naszej.
Bibliografię wysłałem
listem poleconym dorazny
5 marca i sądzę, że już doszła.
Jesteśmy tu bardzo przejęci tym
Bożym podmuchem, potężnym
grozy, co przeleciał nad pół:
nocnym niedźwiedziem.
Obawiam się, by ... by
piękne hasła
następców ich
pozostały w teorji;
Motywują odrzucenie Konstytuanty,
tem, że „18 gubernij" Rosyi
w rękach wroga... Zaś ostrzej!



„18 guberni]" to przecie nie Rosya,
ale Polska – i to jeszcze nie
cały zabór moskiewski. – Wszakże,
gdyby ofiara Zachodu na niej
sojusznicy – Moskwy miała przynieść
jako owoc tej wojny takie uzdro-
wienie – oby tylko trwałe – już
to będzie skutek ogromnej doniosłoś-
ci i wartości. W Bibliografii Stor-
przy dziele A. Małeckiego i J. [illegible]
Lwów, 1881.
wszak dodać proszę „Légion polonaise"
zaś przy Mémorial de la Légion
de 1848 (opuściłem to zdaje się!)
Pozdr. serd. J. Kan[illegible]z

In polacco



Ill. Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

7. IV. 1917

Kochany Panie, Dziś dopiero
otrzymałem korektę wysłaną
28. III. Poprawię ją przez
święta – i odeślę zaraz, tj.
najdalej w poniedziałek wielka-
nocny. Smuci mię widok
ogromnie niezręcznego Ł;
przecie poprzednio Bona miał
wzorową czcionkę Ł. Skoro
tylko okazya będzie nadeślę
Panu z Barby bardzo ciekawe
wydawnictwa z Krakowa p.
W. Bojomira – jest to pseud.
Wacława Muttermilcha –
który jest neofitą z żyda,
a ma zapał dla Sprawy.
podobny jak Baumfeld. Oprócz
w bibliografii zanotowanych
broszur wydał świeżo – mam
je – pismo „Logos". Wydaw-
nictwo poświęcone idei
mesyanistycznej polskiej.
Nr. I i II Kraków 1916–1917.
– Sprawa Boża –

Proszę to dopisać w bibliografii. — Telegram Boselliego radością mię przepełnił, że Italia è <u>prima</u> al suo posto w sprawie polskiej — i zachowuje wdzięczną pamięć o krwi polskiej przelanej za niepodległość i zjednoczenie Włoch. Oby też Francya zbytnio nie opóźniała się, która przecie więcej ma długu wobec nas. — Wilson niech żyje!
Pozdr. serd. J. [illegible]

in polacco

Postkarte. Carte
Cartolina postale

PRO PRIGIONIERI DI GUERRA



Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

28.V.1918. Kochany Panie, Dziękuję
za kartkę z 6 i 16 maja, oraz za
broszurę Sédira i Kwiatka z art.
Towa. Czy nie może mi Pan
wyjaśnić kto jest ów Sédir?
Ogromnie mi się rzecz jego podoba-
ła. Bije z niej duch praw-
dziwego Francuza i chrześci-
jańska — duch iście Napoleo-
ński. Jakże dobrze on ro-
zumie nasze dzieje, mesya-
nizm a nadewszystko wieszcze-
nie i teraz mistycyzmem! Nie-
wą teraz mistycyzmem! Nie-
co o Sédirze wiem od jed-
nego z rodaków naszych, któ-
ry pisze, przez Marsylię,
z Paryża list do swoich
mówiąc o spotkaniu niezwykł.
tego potentata duchowego,
co go wyleczył jednym ulecz.
od ciężkiej neuralgii. Zna
od ciężkiej, i to owego Polaka, po
napadem i to owego Polaka, po-
tarańskiego — może w następ-

nym listu więcej się dowiem. Jest
jest pocudowną czcionką ...
cego rozgłosu i próżnej chwały
wości ludzkiej. – Drugiego egzem
plarza Anime nie otrzymaliśmy
jeszcze i oddamy więc ...
tekst dla biblioteki. Niech Pan
dostarczy mi druki do Barby –
tam pewniej dochodzą i mogą
niekiedy ginąć w drodze. Pozdrów
Pana z Barby z bratowej ...
milcha i panią z pozdrawiam. Biała
... cadorny ... mi interesują
i badają. Oby było sempre avanti – serdecznie
Bóg z Panem. ... Jk.

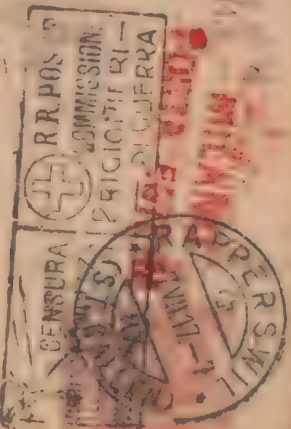


polacco

Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

7.VII.1917. Kochany Panie, Mutermilch acz poczciwe ma chęci, Żydem nadal pozostaje. Na jego wydawnictwa w prasie nikt dotąd nie zwrócił uwagi, choć anonsuje je w prasie krakowskiej, w dziale zwyczajnych ogłoszeń, że n.p. wyszedł II zeszyt „Sprawa Boża". Odstąpiłem i ja od zamiaru recenzyi, bo musiałbym trochę stanowczo obejść się. Ostatni zeszyt dogonię (III) z nowu. Panu z Barby — jest kompromitujący — poślę go. Radzi w myśl posłannictwa pokojowego Polski, by się starać o regenta, któryby świat pojednał z nienawidzonymi Niemcami (których on — pacyfista — z lekka w obronę bierze). Chce, aby Polska przy pomocy zaczęte stosunki dyplomatyczne, w których — powiada — konieczne stosowanie zasady: do ut des. Jednem słowem chciałby, abyśmy się w Grimma-Hoffmanna bawili. Nie rozumie najświętszej zdobyczy mesyanizmu: że narody są gatunkami dusz, a narodowość to jest świętem, nie żartem. A on pisze, chce, aby Polacy się odnarodowili

aby mógł się stać podwaliną
państwa kościelnego. Cieszkowski,
ale nie-towiańczyk, b. stanowczo
wypowiadał się przeciw idei państwa
kościelnego, wykazując, że Kościół skoro
jednem z państw, przestał być Kościo-
łem powszechnym, owszem republiką
idealną, powszechność obejmującą.
Czy nie znalazłoby się w Turynie pięknie
wydanie Divina Commedia Dantego
w wydaniu Società Dante Alighieri (z
Nie pamiętam obecnie autora tego
najlepszego wydania krytycznego.
każdym będzie ostatnią. Oprawną edy-
Należytość z podzięką zwróciłbym.
Także o Vita Nuova proszę. Pozdr. serd.
J. K.



Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

Einsiedeln, 28 sierpnia 1917.
[illegible]
Kochany Panie, Ja swoje
Loano znalazłem tutaj, w
Einsiedeln. Drugi dzień tu
jestem na wypoczynku, i zosta-
nę prawdopodobnie tydzień.
Mieszkam z gromadą bardzo
miłych chłopców czeskich,
którzy tu są na letnisku.
Wszystko bardzo serdeczne,
radosne, rozśpiewane. Wiele
mam stąd pociechy. Najważniej-
sza zaś: możność skupionej
modlitwy u Matki Boskiej
Łaskawej w jej przecudnej
kaplicy, w której niezwykła
jest moc, omywająca du-
szę z naleciałych prochów
dnia powszedniego, i spowi-
jąca ją w jakąś dziwną
radość, słodycz i spokój.
Pogoda przecudna. Dnie całe
spędzam na powietrzu. Teraz
...kiem piszę na wzgórzu

koło patryarchy św. Benedykta.
Radując się cudownościami,
jakie mam wokół siebie, myślę (ś. B)
o wszystkich kochanych moich,
bliskich i serdecznych, z którymi
radbym się podzielić mą
radością. Zatem najserdeczniej
wspominam i kochanego
Pana i Rodzinę Jego. — Za kartkę
z Loano 26.VIII dziękuję. Także za
„Bilychnis". Pozdrowienia ślę jak
najserdeczniejsze. Sercem oddany
Józef Kowalda

Ill. Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

Rappersweil, 9 grudnia 1917.

Kochany Panie. Dawno już nie miałem wieści od Pana —
tylko wczoraj doszedł mię prospekt wysłany przez panią
Marję o Jej książce. Dzięki Jej serdeczne. Rad jestem,
że książka już niebawem się ukaże. Proszę o 2 egzem-
plarze: jeden dla biblioteki Muzeum, drugi dla mnie.
Oba proszę wysłać do Barby — tak najpewniej doj-
dą. Niedawno doszły mię z Barby Leopardiego: I canti
i Dantego: Vita nuova. Już zachwycam się niemi,
rozczytuję się. Nie wiem od kogo są — przypuszczam,
że od Pana. Skoro tak, bardzo serdeczne Bóg
zapłać! Zwłaszcza Dantego: Vita nuova gorąco
pragnąłem mieć. — Czy doszła Pana przez Barby wysłana
mazynowa odbitka artykułu mego: Kościuszko
w świetle mesyanizmu polskiego, który w końcu
napisałem tym „odmieńcom” Kościuszki, co wiernie ino-
zdumnie dźwignęli „przeczysty sztandar Polski i chwa-
ciuszki”. Wobec powolności, jaką wojna stwarza,
dopiero w numerze z 15 grudnia (ale już napewno)
wyjdzie ta rzecz w Poznaniu w nowem i ładne
postanowionem piśmie artystyczno-literackiem „Zdrój”.
Spodziewam się, że dostanę odbitki i poślę Panu egzem-
plarz. Jako korespondent Kuryera Poznańskiego opisywa-
łem szeroko obchody kościuszkowskie w Rapperswilu,
Solurze i Lozannie. Dotąd jednak nie zdołałem
doczekać się, by mi z Poznania przysłali
autorskie egzemplarze pisma. Skoro je dostanę,
też odeślę Panu.

Mówił mi p. Kociemski, gdy tu był, że w którymś z pism włoskich i rzymskich, było podane przez Pana streszczenie czy przekład artykułu mego z racyi pogrzebu Sienkiewicza. Skoro egzemplarz tego pisma zachował się u Pana, proszę o zachowanie go dla mnie lub przekazanie do Barby. Gazetta del Popolo z przekładem artykułu i Piasta: Polska i Włochy: tam nie doszła do Barby i nie otrzymałem jej zatem. —

Wojna sprawia bolesne niespodzianki i znów hekatomby ofiar porywa. Tutaj na pograniczu dwóch walczących światów, swobodnie wglądając się w tem, co się dzieje i co różni ludzie myślą, coraz mocniej przeświadczon jestem, iżeśmy na prawdę na przełomie epoki zapowiadanej przez proroków naszych z przed pół wieku. Że chodzi o kierunek ludzkości na długie wieki. Sprawa w Moskwie już absolutnie przesądzona jako zwycięska — i żadne uboczne zdarzenie, choćby jakie przykre, nic nie odmienią. Moskale w prochu zbrodnie ucisku unurzą się. Moskale w proch zdradą. Da Bóg się rozlatują i kończą sromotnie. Prusaków, to samo jeńcze spotka Austryaków i Prusaków, aby się stało zadość sprawiedliwości Bożej. Na Moskwa łeb dopiero świat się porwał, co warci. Najsilniejszym momentem decydującym o wyniku wojny będzie katastrofa ekonomiczna. Warunki w Galicyi, którą i Austryacy i Niemcy ssą jako krainę zwlekodajną, przerażliwe są. Stanisławów od 2 tygodni jest bez chleba; Kraków od tygodnia.

ubil. 109

A jak donosi ostatni „Naprzód" krakowski, oficer niemiecki zapytany, co go sprowadza do Galicyi, oświadczył: „Wir kommen uns anzufressen"!.. A ilu was jedzie? Zwanzig Tausend!" Żołnierzom niemieckim wolno wysyłać paczki do domu — więc z jednej poczty odchodzi dziennie około 300 pakietów z jajami, masłem itp. Żołnierze wożą już na to specyalne pudełka tekturowe z przedziałkami. Ponadto Niemcy transportują żywność z Galicyi jako Kriegsgut w starych armatach itp. itp. A służebnica Austrya ani się śmie sprzeciwić, ani słowem się odezwie..

12 grudnia.

Wczoraj natrafiłem, przepisując, u Goszczyńskiego taką notatkę z r. 1859 —: „Wojna włoska 1859 r. Pomimo obrzydzenia dla Austryi, trzeba jej przyznać niepospolitą energię w złem. Energia ta po części jest w niej samej, w złym duchu, którego jest organem, — po części w pewności, że ma wspólników w innych rządach, a między nimi w rządzie duchownym Kościoła katolickiego.
Rzym składa w tej sprawie najwidoczniejsze owoce swojego złego. Zdaje się, że Bóg dopuścił w tych czasach swój go sąd, aby odkryły się skrytości serc rządu: ich dzisiaj Kościołem widomym Chrystusowym. Spółka ze złem, walka przeciwko wszystkiemu, co staje w obronie spraw swoich od Boga wydzielonych". —
Niedawny śliczny artykuł Styki: „Si je serais le Pape" — zapewne Panu znany.

bibl. Jag

Jeruzalem! Jeruzalem! Piękniejszych przeżyć nad tę:
wieść ... Zaiste, jak pisze Journal de
Genève (w dzisiejszym artykule wstępnym): Le général
Allenby, en allant se prosterner, comme Godefroy
de Bouillon, devant le "Saint-Sépulcre", a tourné
une lourde page de l'histoire du monde". ~~[illegible]~~
Godny to podarek na gwiazdkę Bożego Narodzenia
dla Świata prawdziwie chrześcijańskiego — w tej
nowej, i da Bóg, ostatecznej, wojnie krzyżowej.
Spirytualistycznie nieco biorąc udział Moskali jeno
szkodził, wiedział pomagać. Miałże Bóg nagradzać, skoro
za szczytnemi hasłami kryła się tak haniebny pakt,
na który przystał swego czasu nad Brianda, że
nie dopuści się do wprowadzenia sprawy polskiej jako
zagadnienia międzynarodowego, pozostawiając ją Rosyi —
na której przyrzeczenia tylko, wiekiem, nadto sprzymierzone
się powstając ciągle... Nawet paryski Temps uznał za
niezbędne kollektywne oświadczenie, gwarancyę [sprawie polskiej] — a oka-
zja ... minęła. Fatalnego wrażenia o pakcie
objaśnienia Havasa nie zmażą. — Za to z Ameryki
dobre wieści. Tworzy armię polską. Paderewskiego
zamianowano attaché pułkownika House, któremu
ma być pomocny w zbieraniu materyałów na
kongres pokojowy. Paderewski duszą jest całej
ruchliwej pracy polskiej. Przewiduje utworzenie 250
tysięcznej armii polskiej, i nad amerykański zgodził
się na ten plan. Wojna niezawodnie potoczy się nadal
i rozstrzygnie na jedynym froncie od Belgii po Włochy.
Bardzo serdeczne życzenia na Święta Bożego Narodzenia i Nowy
Rok śle Kochanemu Panu, paniom Maryi, Rozyna, panu Arturowi
i dziatkom jego. Ufajmy — że przyjście Boże Narodzenia będzie jeż świętem
prawdziwego Pokoju. I nie będziemy mogli: Hosanna in excelsis! Pozdrowienia serdeczne
od szczerze oddanego Józefa R

P.S. Egzemplarz prospektu książki p. Maryi do Marsa — dziś przesł. Dziękujemy!

Rapperswil, 13 stycznia 1918.
niedziela.

Kochany Panie;

Teraz dopiero nadeszła krótka kartka Pańska z 29.XII. z widokiem Supergi (ileż mi dobrych i jasnych chwil przypomina!) Dzięki serdeczne. Skoro tak długo listy idą, mam nadzieję, że tymczasem doszedł Pana obszerny mój list z 12 grudnia, w którym dziękowałem za Leopardiego i Dante: vita nuova. Po 12 grudnia nie pisałem. Na święta wyjechałem najniespodziewaniej do Fryburga, zaproszony telegraficznie na wilię do xięstwa Puzynów, z Litwy — i u nich gościłem, aż po Nowy rok. Życie mię upoiło — i od pióra, mego stałego zajęcia w rapperswilskiej pustelni, bardzo odbiegłem. Dom Puzynów ogromnie miły atmosferą starej polskości — tej z Litwy. On, lat 40., literat, historyk, poeta, człowiek szczery, prosty, wierzący, rozmiłowany w zakonie narodowym wieszczów. Zbliżyliśmy się do siebie, gdy tu był jesienią przez tydzień, a potem ja, wracając z Lozanny z obchodu Kościuszkowskiego wieczór i noc u nich spędziłem. Ona młoda — i tak prostotą ducha i szczerą głębią wiary... cudowny typ Polki, jaki tylko w starym dworze polskim na Białej Rusi mógł się wychować. Zachwyciła mię. Ogrzałem się i ożywiłem w ich domu, jak w zdroju polskości. Oceniłem wartość prawdziwej szlachty. Niezapomniane te

nasze wieczorne długie gawędy we troje lub dwoje, nieraz
o zagadnieniach bardzo głębokich – ducha – przy
płonącym kominku. Fryburg ma liczną kolonię
polską, i wielu mam znajomych – otoczony więc
byłem żywem koliskiem. Na wilii było nas
osób 18, w tem ksiądz Litwin. A ja przywiozłem
opłatek z kraju, z „Polski" otrzymany przed wyjaz-
dem w „Rappersvilu" od Fryburga, – i nim dzieliliśmy
się. Potem o 12-tej w nocy pasterka polska
z kolędami. Nakolędowałem się i w domu
i u prof. Dobryckich i u pp. Bronarskich,
rodziców moich kolegów uniwersyteckich.
dzieci b. sympatyczne: Marysię
Szczynowie mają
i Krzysia – chłopców i córeczkę maleń-
12letnią, Józia
Nowy Rok zostawił mi:
Kg.. Najgłębsze wrażenie
w rodzinie tradycyjną
witaliśmy go wszyscy
modlitwą: Pod Twoją obronę i Kto się w
opiekę podda Panu swemu. Gospodarze
przemili chcieli, bym z nimi jubilował od Trzech
Króli – i znów przy wymusili ode mnie obiet-
nicę, że na Wielkanoc od nich przybędę.. A
Fryburg dla mnie miastem najmilszem we Szwaj-
carji. Ma śliczną katedrę z witrażami polski-
mi i cudowne położenie – śliczne mosty wiszą-
Wokoło ma być jakieś niezwykłe kwiecie, litew-
skim podobne, od których mamy się wybrać na Wielkanoc,
gdy Bóg da doczekać. —

Teodorowicz wystąpił jak historyozof niepospolity — dowodząc, że wojnę spowodowała polityka „siły przed prawem”. Wywiódł źródło jej od rozbiorów Polski, i wykazywał jak głoszono sumienie wobec fait-accompli, skoro jeszcze zbrodnia świeża była, ale sumienie budziło się. Traktat rozbiorów pokrywano bluźnierczem przyzywaniem imienia „Trójcy świętej”. Karamzin pisał do Alexandra I: „Nie wasza wysokość, ale cesarzowa Katarzyna jest odpowiedzialną przed Bogiem i historyą za los Polski”. Stein orzekł, że „Podział Polski pruski mimo stanu jest polityczną zbrodnią”, a historyk zaś Rothek powiedział: „Upadek Polski zwiastował tryumf przemocy i bankructwa prawa publicznego”. Teodorowicz wyzyskał swą mowę, aby z niej zrobić nadkiej wartości przysługę Benedyktowi XV. Dał przytaczane orędzia, który dla porównania przytoczonego jego orędzia, który dla porównania przychodzi jednak wartości: „Potwierdzenie tych głosów przychodzi niedawno dopiero w piśmie Ojca św., skierowanem w zakończeniu, do ludów świata [Aby tak nawiązać rozpoczął: do ludów świata [Aby tak cudowne prawdy rozjaśnił przedtem ze 2 godziny sam przedziwnem powiązaniem]. To orędzie Ojca św. jest przedziwnem powiązaniem wartości idealnych z realnymi, duchowej treści ideowej z aktualnymi problemami, suggestyi, która nie chce się rozwodzić w słowach, z ostrą linią myśli przewodnich, — głosu sumienia z głosem polityki, programu na dzisiaj z wielkimi programami przyszłości, ducha Chrystusowego z praktyczną dążnością świata. Ojciec św. potępia zasadę „siły przed prawem” i przywraca znaczenie zasady odwiecznej: sprawiedliwości.

Zmartwił mię pacyfizm Zdziechowskiego, dla którego tyle szacunku mam — ale już go nie rozumiem. W artykule swym, w jednym z pism polskich w Petrogradzie, przemawia jak bolszewik: twierdzi, że jedyną przeszkodą do zawarcia pokoju jest krwiożerczość Lloyda George'a i Wilsona, którzy radziby widzieć u stóp anglosaskich powalony świat cały. I wyznaje Zdziechowski zarazem swój wielki szacunek dla „kultury niemieckiej"...

Co go tak oślepiło? trudno pojąć. — Dzięki Bogu, że machinacye niemieckie w Brześciu i w samej Rosyi upewniają owych anglosasów o konieczności niezbędnej odbudowania Polski niepodległej i całej. Najmędrsze to ostatnie wyjście przez Balfoura, żądającego naprawienia haniebnej zbrodni z pod-uszczenia Prus wykonanej w 1772 ~~przez~~ podziału Polski. Bo tam, nie dopiero w 1871 szukać należy źródła owego zgwałcenia prawa, z którego wyrosła ta „siła przed prawem". Jak Francya dla naprawienia „krzywdy wyrządzonej jej" w 1871 nie żąda plebiscytów, jeno restytucyi — tak samo nam nie potrzebne bolszewickie zabawki, bo myśmy państwem narodowem byli przez tysiąclecie.

Najznamienitszy wypadek w Polsce, jaki winienem Panu zanotować, to mowa — która zaiste czynem jest — arcybiskupa Teodorowicza w austryackiej Izbie panów (30 października 1917), ogromnie głęboko pomyślana i bardzo obywatelska, — a tak śmiała, jak rzadko jaki Polak (inny) odtąd przemówił pod panowaniem germańskiem.

Tem samem sygnał: On tak głęboko we wnętrze sumienia ludów, że z pod działania tych wskazań nie potrafi się już nigdy Europa wyzwolić, - i bez względu na to, czy wcześniej czy później, będzie musiała wejść na tory, wytyczone słowami Stolicy Apostolskiej. Hasło pokojowe Ojca św., mające punkt wyjścia w idei „sprawiedliwości" wolne od klątwy podejrzeń, wolne od wszelkiego partykularyzmu, wzniesione wysoko ponad wszelkie interesy i partye, ożywione jedynym interesem - miłości - udziela moralnemu dążeniu do pokoju znamienia najwyższej powagi i świętości. - Ojciec Św. nie zadowalnia się jednak wskazaniem tylko ~~idei~~ ogólnej idei. Wymienia on narody, którym ma być wymierzona sprawiedliwość. Wymienia mianowicie, obok ludów bałkańskich, Armenię i Polskę. — Czem jest zagadnienie armeńskie dla wschodu, tem jest sprawa Polski dla Europy chrześcijańskiej. [Teodorowicz jest arcybiskupem ormiańskim]. Zmierzają one ludy wschodu i zachodu do porozumienia, opartego na sprawiedliwości. Rozbita na trzy części Armenia znaczy także swą drogę krzyżową w historyi krwawemi śladami. Jej męczeństwo osiąga też w tej wojnie punkt najwyższy przez wydanie pół miliona ludzi, między nimi księży, biskupów, zakonników na katusze i na śmierć głodową w pustyni. - Dla Europy chrześcijańskiej idea sprawiedliwości w życiu ludów uzmysławia się w problemie odbudowania Polski. Ze swej strażnicy przebiega Ojciec św. okiem historyę jej, i jakkolwiek mówi o niej niewiele, jakkolwiek myśl całą zamyka w trzech słowach: cierpienie, tradycya, -

sprawiedliwość, to jednak w tej właśnie zwięzłości zawiera się wszystko.

Tradycya czyni naród niezniszczalną całością i niepokonalną przez podziały jednością. Tradycya, o której mowa w orędziu Stolicy apostolskiej, to tradycya jednolitego narodu chrześcijańskiego, która woła o jednolitą organizacyę polityczną. Stuletnie zaś cierpienia Polski, jej walki o wolność, jej łzy, łączą się dzisiaj z jej cierpieniami ~~z jej cierpieniami~~ obecnemi, z jej zniszczeniem i krwią i dodają siły mowie duszy słowami płynącemi z serca. Obie wreszcie idee łączą się w jedną: sprawiedliwości. — My, Polacy, jesteśmy Ojcu św. za Jego słowa szczególnie wdzięczni. W tem jedynem słowie: „Sprawiedliwość", w tej jedynej idei, mieszczą się wszystkie polskie programy; wszystkie narodowe sny o przyszłości, cała tęsknota i cała nadzieja w niem jest zamknięta. Te zaś tak rozliczne prądy i dążenia duszy znajdują wyraz wszystkie w jednym jedynym postulacie praktycznym: — „restytucyi".

Nieprawdaż, że komentarz prześcignął dzieło wykładane — i jak jeszcze! Musi to być za winy nasze, że Teodorowicze — skoro ich w Kościele Merciery — nie ma ich na Stolicy apostolskiej, gdzieby być powinni. Teodorowicz bardzo ostro krytykował w czasie przemówienia poprzedniego, w którem przemawiał za zjednoczeniem Polski, Prusaków i przewodniczący Izby panów w czeskich słowach przywołał arcybiskupa do porządku — za obrazę „wysokiego alianta" i wykraczania poza grunt „przynależności państwowej".

Zatem w tem przemówieniu wykazania potrzeby odbudowy zjednoczonej Polski powołał się Teodorowicz na słowa ... Wilhelma II!

Mówił: „I gdy jeden z posłów polskich w parlamencie powiedział, iż ma nadzieję, że przyszła wojna nie będzie już dla Polaków wojną bratobójczą, to w tem tak bardzo wzniosłem w upragnionem pragnieniu zawarte jest niezmiernie wiele, ba, nawet — wszystko.

Potwierdzenie zaś tych psychologicznych wywodów znajdziecie panowie w słowach niemieckiego cesarza, które skierowane zostały ostatnio do Bułgarów, a których charakter ogólny jest przystosowany do psychologii każdego narodu podzielonego, które przytaczam dosłownie: „Ze szczerem współczuciem i szacunkiem odnosimy się do tej wydzierającej się z serca ludu tęsknoty i gwałtownego parcia do narodowego zjednoczenia! A wspominając na naszą własną przeszłość, czuliśmy się też w tem dążeniu młodego, jędrnego narodu z nim jak najściślej zespoleni...”

A przystosować się to da do psychologii „każdego narodu podzielonego” — a więc też do Włochów, Serbów, Rumunów...

Niemcy zmuszeni są przyjmować pewne idee, ale przyjmują je obłudnie. — Podobnie jak Teodorowicz, powiedział Hertlingowi Seyda, wiceprezes Koła Polskiego w Berlinie, na oświadczenie, że Kongresówka i Litwa będą miały prawo stanowienia o sobie. Powiedział mu Seyda: dobrze — ale to prawo musi być wszędzie zastosowane i w obrębie istniejących więzów państwowych i inaczej kłamstwem jest. — Obłudni zginą w objęciach obłudy.

Byleby tylko Bóg siły użyczał do wytrwania! Niezwykły
charakter tej walki: Dobra ze Złem, światłości z ciemności,
wolności z gwałtem, bezprawiem, niewolą — coraz
jaśniejszy. Zaiste po walce o prawa człowieka, walka
o prawa narodu.—
Nie doczekałem się dotąd ani egzemplarza mej pracy
„Kościuszko w świetle mesyanizmu" (kopię maszynową
posłałem Panu z Barby. Czyżby nie doszła? Od
Pana prócz kartki z 29. XII przez b. długi czas
listu nie miałem.) Pisał mi redaktor, że ma być
skończona w n-rze z 15. I. Ale wątpi, czy mi będą
mogli zrobić 50 odbitek. W drukarni oświadczyli, że
papieru nie mają. Jest wielki brak papieru w Poznaniu
— dostaje się go bodaj czy nie za kartkami, a ja
kartki nie posiadam... — Pisał mi przed Bożem
Narodzeniem Mutermilch, że wyszedł dalszy zeszyt
„Logos" z prośbą, bym doręczył Panu. Nie dostałem jeszcze.
„Pozdrawia Pana i pisze, że niedawno w Krakowie mówiono
o Panu. — Cyrkularz o książce p. Maryi doszły;
pokwitowałem go 12. XII. po autopsyi
Mowa arcybiskupa oczywiście niezbawiła katolickiej izby
panów, natomiast bardzo doniosłe wywarła wrażenie
w kraju, pokrzepiając ducha, i to w chwili, kiedy
Austryacy kusili od zdrady sztandaru Polski tajemniczemi
obiecankami o „królu polskim Karolu", który odda nam
zabór austryacki... w zamian za Koronę Polski, którą sam
weźmie.— Bardzo serdeczne pozdrowienia dla kochanego
Pandziu — Panu, Paniom Maryi i Różyce, Panu Arturowi
i ich dziatkom, — i prosimy o częstsze słowo wieści o sobie.
U nas wszystko dobrze. Zdrów jestem, rad, i pracuję. Szczerze oddany
Józef Komenda

Rapperswil,
15 grudnia 1918.

Kochany Panie,

Ciężko mi przychodzi wziąć pióro do ręki, bo zawiniłem wobec Pana milczeniem swem dłuższem, nie podziękowawszy dotąd za kartki z 24 i 10. IX — a wybierałem się oddawna, by odezwać się do kochanego Pana listem obszerniejszym.

Po powrocie z wakacyj ze znacznem ożywieniem zatopiłem się w pracy swej i potem przyszły wielkie wypadki w świecie, znaczące przełom epoki przepowiadanej — i wobec czego wszystko jako drobiazg zmalało, co powszednie. Temat nieprzebrany — nie chcę się nawet weń zapuszczać — ale radbym bardzo serdecznie Kochanemu Panu i Jego drogim dłonie uścisnął w radości, żeśmy dożyli tych czasów — na które zwłaszcza w Polsce całe pokolenia ~~[illegible]~~ daremnie wyczekiwały; że ofiara spełniona, tryumf swój święci. Radość i pokój duchowi Ernesta! Tryumf Italii świadkiem, że nie na próżno było i jego ofiara. W obliczu zwycięstwa zasad Bożego ładu w świecie, w tem cudniejszą aureolą wzrastają tacy rycerze chrześcijańscy jak On. Niechże więc świadomość, że ofiara z syna jedynego na ołtarzu świętej sprawy nie na próżno była, jeszcze żywot rozjaśni Kochanemu Panu.

Takbym pragnął spotkać się rychło z Kochanym Panem, móc zajrzeć znów do Turynu. Tyle czasu ważnego upłynęło od ostatnich mych odwiedzin. Wtedy jeszcze młodzieńcem byłem, niewiele jeszcze rozumiejącym. A bardzo serdecznie Kochanemu Panu dziękuję za ułatwienie mi wejścia do pracy nad Sprawą — w której zrozumieniu

przez z górą cztery lata życia skupionego i pracowitego w zaciszu rapperswilskiem znacznie się pogłębiłem. I wierzyć mi proszę, że nie zmarnuję tej pomocy – i że głównym wysiłkiem życia mego będzie służba tej sprawie przez siewanie jej zrozumienia. Założyłem sobie już pokaźny warsztat pracy na długie lata, ..., materyały z kopalni rapperswilskiej. Wojna się skończyła – mnie czas najwyższy skończyć swe studya (mam jeszcze 2 semestry); chciałbym do kraju na wiosnę pojechać dla porządkowania spraw osobistych. Do pisania pracy doktorskiej zabrać się nie mogę, i czyste przeszkody brak ważnej części pamiętników Gorczyńskiego, które swego czasu przed wojną pożyczono do Akademii w Krakowie – a stąd z powodu stosunków pocztowych niepewnych nie można ich wydostać z powrotem. Będzie to syntetyczna praca – o religijności Gorczyńskiego w życiu i poezji (a religia, zwłaszcza od zetknięcia się z Towiańskim, była dla poety „wszystkiem"). Ubiegnie mi jeszcze z rok lub dwa – nim się uporam z zakończeniem studyów swych – i tymczasem niewątpliwie w Szwajcaryi pozostanę, bo nie sądzę, żeby Muzeum tak rychło do Polski przeniesiono.

Pracę Gąsiorowskiej czytałem – i zamówiłem w Krakowie egzemplarz dla Pana; niestety wobec wstrzymania posyłek stąd jeszcze nie otrzymałem. Posłałem Panu przez Barby „Rok Polski", zawierający sprawozdanie Ujejskiego o tej pracy. Autorka jest osobą dobrej woli i jeszcze większej pracowitości, a także zdolności

Ujęcie przedmiotu znakomite. Tylko recenzent (sam pozyty:
wista) zdaje mi się, że przecenia stopień kultury naukowo:
wo-religijnej autorki. Z tonu jej pracy raczej brak
w tym względzie wyczułem. Zdaje mi się, że autorka w zależ:
ności jest od profesora swego, Chrzanowskiego, który też
pozytywista — ale dobrej woli i [illegible] zbliża się
[illegible] w sferze naukowo-życiowej odległym
będąc tej dziedzinie zagadnień. Pisał mi Chrzanowski,
że zamierza wydać wybór nauk A. Towiańskiego.
Praca Gąsiorowskiej szkicem jest — w wielu miejscach
niedostatecznym. Wiele jeszcze trzeba będzie wpierw uprzystęp:
nić w dziedzinie materyałów niewydanych. Czas nowy,
jaki nastał, zadatkiem jest, że swobodniej będzie można
to czynić, licząc na głębne zrozumienie w Polsce, niźli
dotąd. Mam w odpisach [illegible] w przemówieniu
(nieznanem w druku). Towiańskiego z 10 czerwca 1842 r.
przegłębokie zdanie o epoce, jakiej niewątpliwie Mistrz był
prekursorem i czego sens główny dziś w obliczu wypad:
ków przeżywanych jaśniejszy: „Zespoliliśmy się w
ideale, i nigdy nam ten ogień święty ukazał się. (... takiego
ognia jeszcze nie było...). Ten ogień uprzedza epoki i spra:
wy, i ten ogień chyba po skończeniu epoki drugiej w całych
narodach zajaśnieje, zajmie się. Za Jezusa Chrystusa ogień
Jego zapalony zaledwie dzisiaj owoc wydaje — i w epokach
poprawczych ogień miłości zaledwie się na końcu epoki
zajmuje. Tak więc sam ideał może być daleki"...
A jakiż to ideał oni mieli? By moralność chrześcijańska,
obowiązująca jednostkę, stała się moralnością życia politycznego
narodów. I ogień, jaki wśród nich się ongi ukazał, [illegible]
mienił cały świat i w perzynę obrócił przemożne twierdze
polityki grabieżczo-pogańskiej, jakimi [illegible]

właśnie zaborcy Polski. Jakie cudowne są wyroki Boże! Żyjemy w obliczu takich zdarzeń, których doniosłości umysł nasz dziś ani w stanie jest objąć.

Ale jeszcze trzeba po Bożemu świat uporządkować. Niestety, u nas jeszcze nie dobrze. Wielkopolska nauczyła się roztropności, rzadkości i jedności karnej w szkole pruskiej — i dziś zachwyca swą postawą. Jest to naprawdę skała Polski. Grunt mocny, bo na Bogu oparty. Kierownictwo ludu było w ręku duchowieństwa bardzo patryotycznego, które zajmowało się najpilniej podniesieniem ekonomicznem ludu przez różne związki gospodarcze. Wielkopolska wolna jest od zarazy socyalizmu, którego heroldami dziś wszędzie Izraelowie — Żydzi. W Wielkopolsce na szczęście nasze wszyscy Żydzi uważali się za Niemców — i w tym względzie nie było nieporozumień. Najsmutniej dziś w Kongresówce, która miała najwyższy procent Żydów „polskich", co grupują się głównie w partyi socyalistycznej, prącej na gwałt przy pomocy moskiewskich uzurpatorów do bolszewizmu. Bezczelność żydowska do tego stopnia posuwa się, że zbrojne oddziały napadają na wojsko polskie, na ulicach Warszawy strzelają do wojska, krzycząc: (pozazdrośnie: zamiast precz z białą gęsią przez z Orłem Białym!). We Lwowie polskim, przez hajdamaków pod wodzą Prusaków i Austryaków napadniętym Żydzi na stronę wojujących przeciw Polsce przeszli. We Lwowie, Przemyślu wodą gorącą, bronią itp. atakowali Polaków. Przez cały czas

wojny byli awangardą niemiecką, i z tego się chlubili. Przekupstwem zajmowali najwygodniejsze placówki kancelaryjne. Wymalowano sobie napisy na czapkach wojskowych F. J. I (Für jüdischen Interessen). Jeden z urzędowych "komunikatów" armii austryackiej z lata r. b., przygaduje o tworzeniu się wojska narodowego we Włoszech z jeńców czeskich i polskich — podnosił, że dzięki agitacyi żydowskiej Polacy nie dają się zaciągać do tej armii. Lichwiarskie interesy, zwłaszcza żywnościowe i pokątnie dla władz niemieckich załatwiane były w rękach żydów, którzy na mocy pozwoleń głównodowodzących ogałacali z żywności całą Polskę — i Polacy byli bezradni. W Warszawie żydzi polscy na mocy rozporządzenia generał gubernatora Beselera arendowali kilku żydów litwaków, a Beseler karał ogromnie surowo żydów, a żydów puścić — bo mieli od niego żyć, a żydów puścić za pozwoleniem ... A teraz to robactwo ohydne, co zwłaszcza przez ciąg wojny toczyło Polskę haniebnie, zawsze się płaszczyło przed każdorazowym najeźdźcą i z nim wojowało z ludnością polską — w całym świecie bruździ kampanią oszczerczą przeciw Polakom, podnosi "o pogromy". Przeciw temu bakcylowi bolszewizmu które wszędzie powstają — i daleko gorsze są rabunki w Czechach i na Morawach. W Berlinie woła się od wezwań: schiesst die Juden tot! A my Polacy się uczepili. Jest w tem dyabelska robota germańska —

biuro Wolffa bardzo gorliwie jest na usługach żydów
w tej sprawie – i zresztą wszędzie prasa jest w
rękach żydowskich, tak n.p. z całą pewnością
ma się tu w Szwajcaryi – gdzie wszystkie wybitne dzien-
niki, nie wyłączając Journal de Genève, zawisłe
od żydów. A kulturę polscy czerpią od Niemców
zawisłych: rewolucyjne Niemcy dziś w rękach żydów.
My tego robactwa mamy 10–12% i chcieliby
narzucić u nas Judeo-polskę. Społeczeństwa uponadko-
wane zachodnie, w które wsiąknął element żydowski
nie są w stanie częstokroć zrozumieć nas – i Pola-
ków, co przyjęli w gościnę do siebie Żydów, gdy ich
na całym świecie tępiono, skazuje się, dzisiaj wciąż
sądzi o nietolerancyę. Jest to
kalumnią, niemiecka, której chodzi o osłabienie
machinacya aby nie dopuścić do stworzenia z sił
Polaków, muru przeciw germańskiego. Według
nej Polski wielkopolskich braci
nas najlepszych znawców, niemiecka jest w sposób
naszych, rewolucya "kaiserlich deutsche". Najgorsi
zamaskowany demokratów,
hakatyści przybierają dziś nazwę. Na Śląsku
aby wyżebrać litość u zwycięzców hakatystami
w radach robotniczych zasiadają Polaków
fabrykanci, wydalający z fabryk niema!
aby wykazać, że na Śląsku Polaków t.zw. Heimat-
Na granicę Wielkopolski wysłali armię
schutz, która terror szerzy. I nakoniec zgodzili się na
prawo narodów samostanowienia o sobie.

Przy tej zamiecie dorwał się do steru rząd partyjny, socyalistyczny (wprawdzie usiłujący, jak głosi, uśmierzyć grożącą rewolucyę bolszewicką) i rządzi nie z woli narodu — bo Wielkopolska Galicya a także większość olbrzymia Kongresówki przeciw niemu. Chwila dla nas decydująca, bo chodzi o granice przyszłej Polski; może Bóg da, że się zło odwróci — i że się da stworzyć rząd narodowy wszystkich dzielnic i wszystkich kierunków myśli polskiej. Kongresówka wyszła z pod anarchii rosyjskiej i przebywszy następnie ciężki najazd germański, niepokojona ożydowskim bolszewizmem jest wśród dzielnic polskich dziś najbardziej osłabionym organizmem.

Prócz walk z hajdamakami i Niemcami, jeszcze jedno przynajmniej zakłopotanie przybywa nam od niby sprzymierzeńców, Czechów, którzy poczuwszy trochę swej siły, w niepamięć puszczają układy, poczynione z przedstawicielami Polski i na mocy tego prawa „historycznego", że jakiś król polski zrzekł się ongiś Śląska na rzecz Habsburgów jako władców korony św. Wacława — chcą nam zagrabić odwiecznie polski Śląsk cieszyński, do którego nie mają rozumnego prawa, bo Czechów tam niema. Części Śląska, w której mieszkają Czesi, Polacy wcale im nie kwestyonują. Relacye polsko-czeskie psują się tego, zwłaszcza, że Czesi usiłują mieszać się w sprawy nasze z Rusinami jakby ich chcieli wygrywać przeciw nam. Materyalnie Czesi dobywają się na wolność, moralnie ku śmierci lecą. Nieszczęśliwie i wzięty katolicyzm austryacki był u nich narzędziem ucisku myśli narodowej czeskiej.

Ale jest to zastąpienie, którego usprawiedliwić nie można i które zemści się, jeśli Czesi chcą wyzuć się wogóle z katolicyzmu — Zniesiono naukę religii w szkołach, gorsze są prądy husyckie. W Pradze tłumy z dziką uciechą zdruzgotały statuę Matki Boskiej, co od wieków tam stała. Pod względem religijnym daleko, a nawet bez porównania lepiej w Polsce. Uważam zaś, że słuszne jest zdanie Goszczyńskiego, iż naród, który wyzbywa się religii, skazuje sam siebie na śmierć. Do jakiego Grössenwahnu doszedł prusacki Herrenvolk, co wyzbył się uczuć religijnych i jak kończy — widzimy.

A tu bardziej, niż kiedykolwiek interwencji Boga trzeba, żeby pogodzić żywioły niezgodne i ład wprowadzić w świecie, od którego jeszcze daleko mimo decydującej wygranej.

Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby mógł mi odstąpić Korespondencję Zaleskiego, która bardzo byłaby mi potrzebna ze względu na Goszczyńskiego. Książkę Gąsiorowskiej, skoro tylko otrzymam, nadeślę.

Na gwiazdkę ślę Kochanemu Panu odpis jednego listu Lenartowicza, który tu wyszperałem i który wiele mi rozkoszy duchowej przyniósł. Niechże Dzieciątko Boże błogosławi pracom ludzi sercem prostych, miłość Bożą krzewiącym. Niech błogosławi pracom żywota Pańskiego — i da Panu zdrowie czerstwe i ten pokój ducha — nadewszystko — jaki aniołowie w ową noc cudowną zwiastowali hominibus bonae voluntatis. Te same życzenia jak najserdeczniejsze przesyłam państwu Bersanom i p. Rosynie, pozdrawiając ich jak najmilej.

Czy nie znalazłaby się u Pana jakiś list Lenartowicza? Czy owa „Księga Andrzeja" to była w „Piśmie"?
Pozdrowienie jak najserdeczniejsze od mego oddanego Józefa [illegible].

W. L. od stycznia ma wykładać w Sorbonie filozofię [illegible]

Kraków

Środa 27 Listopad 1918

NOWA

REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

…niesie tytułów i orderów na Węgrzech

Wiedeń, 27 listopada (Telef.) Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu, że rząd węgierski ż w dniach najbliższych wyda ustawę, znoszącą wszelkie tytuły i ordery.

13.236 oficerów zabitych.

Wiedeń, 27 listopada (Telef.) „Parlaments Korrespondenz" donosi:

Z pomiędzy 550 aktywnych pułkowników armii austro-węgierskiej padło w czasie wojny …ułkowników 41, z 720 podpułkowników 111, z …100 majorów 184, z 6.450 kapitanów 1.116, z 6.720 porucznikow 1.148, z 5.500 podporuczników 1.285, z 950 chorążych 538. Liczba zabitych i rannych żołnierzy w dół sierżanta wynosi ogółem 4 miliony, a więc trzecia część wszystkich powołanych pod broń została zabita lub ranną. Aktywnych generałów liczyła …ła armia austro-węgierska w 1914 roku 310, z których do końca maja 1918 padło 8, z 2.308 oficerów sztabowych padło 395.

Oficerów nie zawodowych poległo na wojnie 8.975; ogółem poległo tedy 13.326 oficerów.

Wiadomości ze Lwowa.

[illegible] mają złożyć oświadczenie w sprawie przystąpienia.

Wobec dokonanego faktu zrzeszenia się pocztowców w Galicyi zaznaczyć wypada, że Związek liczy obecnie przeszło 3000 członków i przedstawia pokaźną siłę zawodową, samodzielną i karną, która spraw pocztowców [illegible] organizacyjnych i [illegible] należycie reprezentować i bronić [illegible].

W powyższej sprawie toczyły się obrady w niedzielę cały dzień do późnej nocy, dzięko [illegible] doszło się pod przewodnictwem dawnej grupy [illegible] [illegible] i [illegible] przy [illegible] udziale [illegible] grupy [illegible] p. [illegible].

PODZIĘKOWANIE OFICERÓW WŁOSKICH DLA KRAKOWA. [illegible] „[illegible]" [illegible] w imieniu [illegible] jeńców włoskich por. [illegible], [illegible] bardzo dziękczynne w języku włoskim, które w przekładzie brzmi:

„W [illegible] został złamany największy [illegible] [illegible], który [illegible] [illegible] i [illegible] Ojczyzny. [illegible] przez [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] serca [illegible] w tem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] szlachetnych [illegible] [illegible] [illegible] się nam [illegible] otwarła Ojczyzna, [illegible] opadły [illegible] uczucie braterskiego przyjęcia.

W imieniu [illegible] [illegible], [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible], zgromadzonych [illegible] [illegible], okrzyk „Niech żyje nowa, wolna, niepodległa Polska!", „Niech żyją Włochy!"

Dnie spędzone w [illegible] grodzie Polski, gdzie [illegible] [illegible] Polaka pamiątek przebywając [illegible] duszę, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ból nasz w chwili największej tęknoty [illegible] krajem, nie dadzą się nigdy zapomnieć.

Żegnając się z tą ziemią gościnną, zroszoną przez wieki krwią w [illegible] niewoli, a dzisiaj wolną, poczuwamy się do obowiązku i potrzeby serca, by wyrazić całej Polsce naszą najgłębszą wdzięczność, tej szlachetnej Polsce, która zawsze opiekowała się nieszczęśliwymi jeńcami włoskimi, jakby braćmi.

Gest ten szlachetny i kulturalny, zachowamy w sercach naszych z dozgonną wieczną wdzięcznością i składamy na tej drodze nasze gorące podziękowanie Komitetowi polsko-włoskiemu w szczególności zaś ks. dr Kruszyńskiemu, p. Rychter Janowskiej, hr Wielkopolskiej, hr Borkowskiej, hr Wodzickiej, p. Sadowskiemu, p. Dunkiewiczowej, p. Lucyi Szporn, p. Bukowskiej, generałowej Madziarze, hr Edw. Raczyńskiemu, hr Platerowi, drowi [illegible], p. red. Prokeschowi, p. Macharskiemu, p. fotografowi Kuczyńskiemu, panu Fallekowi i tym wszystkim, którzy okazawszy zainteresowanie „bezdomnym", przygarnęli ich gościnnie w najcięższych ich chwilach.

Po ucałowaniu naszej świętej ziemi ojczystej przesyłamy entuzyastyczne pierwsze pozdrowienia naszej zbawionej Siostrze „Wolnej Polsce"!

Porucznik Costantino Ricotti".

Węgrzy w szeregach polskich.

W[illegible] 10 grudnia [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] pol- [illegible] Węgrowie. [illegible] w walkach we Lwowie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] który [illegible] w [illegible] legjonu polskiego nad [illegible].

[illegible]
pozwolić na wypiek białego pieczywa. [illegible]
ście [illegible] jego ceny.

MASOWY WYWÓZ ZA GRANICĘ. Od osób, kt[illegible] przybyły z [illegible] powiatów, dowiadujemy [illegible] że wywóz artykułów spożywczych z Rosyi i Kr[illegible] stwa Polskiego do Niemiec wzmógł się i to nie [illegible] działy. Do Polski przybywają całe rzesze pask[illegible] niemieckich [illegible] skupują [illegible] i [illegible] oraz mąkę, celem wywiezienia tych arty[illegible] kułów za granicę państwa polskiego [illegible] [illegible] produkty pod [illegible] w [illegible]. [illegible] w [illegible] do tego stopnia, że [illegible] [illegible]

11

Rapperswil, 14 marca 1919.

Kochany Panie,

Dwie kartki Pańskie, wycinki z gazet i „Żołnierza Polskiego" czytałem ze wzruszeniem w zuryskim szpitalu kantonalnym (skąd przedwczoraj po 4 tygodniach wróciłem), radując się, że kochany Pan w czerstwości dożył tej chwili, w której mógł błogosławić nowemu Legionowi Mickiewicza, zdążającemu tym razem z ziemi piemonckiej do Polski..

Wycinek z Gazzetta del Popolo posłałem Bojomirowi Mutermilchowi do Warszawy, w nadziei że skorzysta z niego w prasie warszawskiej — naturalnie, o ile list go dojdzie, bo od połowy stycznia niemal zupełnie odcięci jesteśmy od komunikacji pocztowej z krajem przez wściekłe najazdy na Śląsk polski „braci" Czechów, nieodrodnych naśladowców Moskali, swych byłych protektorów.

Ale zdziwiła Pana zapewne wieść o moim pobycie w szpitalu w Zurychu. Tak, 4 tygodnie przebyłem w klinice chirurgicznej, z czego 3 tygodnie przeleżałem — a 2 tygodnie na gorączce przeciętnie 38.5. Wyszedłem bez rezultatu, a ~~ogromnie~~ na siłach osłabiony. Krótko mówiąc, dom mój cielesny, acz zaledwie wszedłem w trzydziesty rok życia, ma się ku rozsypce. Nie boję się rozstania z moim zużytym domem czyli t. zw. śmierci — mam głęboką wiarę w nieśmiertelność ducha i żywot wieczny oraz ufność, iżem w duchu nie próżnował i że zatem na tamtym świecie lepiej mi będzie. A jednak [illegible] spieszno do odlotu stąd, bo chciałbym tu jeszcze popracować [illegible]

odkryć Goszczyńskiego — w czem zawarło się wszystko moje umiłowanie i w co wiele żmudnej włożyłem pracy, a ku czemu jeszcze wiele czasu potrzeba mi i sił — a te coraz bardziej słabną..

Po lekarsku rzecz widząc, tak się sprawa ma: od pół roku pojawiły się dolegliwości dróg moczowych (pęcherza), które jak ustalono natury są tuberkulicznej — a siedliskiem tuberkulozy w takich wypadkach najczęściej nerka. W klinice chirurgicznej chciano przeprowadzić żmudne i skomplikowane zbadanie stanu pęcherza i nerek, by ewentualnie użyć zabiegu chirurgicznego. Tymczasem po 4 tygodniach męki prób i gorączki okazało się, że w moim wypadku nie da się zbadania takie przeprowadzić.

Nie pozostało nic jak powierzyć leczenie słońcu w Leysin lub gdzie nad morzem słonecznem, — a ku czemu nie mam sposobności. Mimo złamania chwilowego mych sił fizycznych wzrosła moja wiara w żywotność własną, która mi nie mało w życiu trudnych zdała egzaminów. Zresztą wszystko w ręku Boga — którego sprawie radbym tu jeszcze służyć i dla niej pracować wedle sił. Nie kłopoczę się więc, lecz wracam do mych prac zwykłych — i czekam Miłosierdzia Bożego i nad domem moim walącym się.

Ze szpitala bardzo trudno było mi pisać, gdym leżał tam i musiałem więc odłożyć pisanie do Pana.

Ta próba szpitalna dla ciała chybiona mi była, ale umocniła i zahartowała znakomicie ducha. Miałem świetne rekolekcye..

Do księgarni Jekla w Lozannie zaraz napisałem; zażądam tymczasowo odpowiedzi. Wiem napewno, że Jekiel z transportem książek pojechał do kraju.

Pracy Gąsiorowskiej nie sposób dostać z Krakowa, bo komunikacji nie ma. Raz jedyny bodaj trochę poczty nadpłynęło (około 10 lutego), przewiezionej przez pociąg dyplomatyczny z Warszawy na konferencję paryską. Wtedy dostałem też kartkę poleconą z Warszawy z 20.I od Matermilcha, donoszącego, że zaczyna wydawać miesięcznik „Pochodnia", poświęcony zagadnieniom z filozofii, religii, socjologii, polityki etc., ze szczególnym uwzględnieniem myśli filozoficzno-politycznej polskiej (Mickiewicz, Towiański, Cieszkowski, Hoene-Wroński)... Chciał mnie umieścić w prospekcie na liście współpracowników, gdyby moje placet na czas otrzymał. Prosił w każdym razie o współudział i o zawiadomienie Pana o jego wydawnictwie. Zapytywał też o adres Pański chcąc prosić o „Pisma" A.T.

Niewątpliwie człowiek dobrej woli, ale jak każdy neofita, zdaje mi się, rasowo-nahalnie, bez należytego pogłębienia i powagi ducha pojmujący swą pracę i służbę.

O wydawnictwo strony „Pochodni" wszedł w układ z poważną księgarnią warszawską E. Wendego.
Ów księgarz poznański Roch Stasz, z którym petraktowaliśmy w Rapperswilu o sprzedaż księgarską Listów X. Łudskiego,

zginął przed 3 laty w czasie wczesno-wiosennej wyprawy w górach kantonu Valais. (Mnie, mężowi żony, którą Prusacy z Poznania nie puścili, przypadło egzekwowanie jego emigranckiego spadku i urząd depozytora). Trzebaby się oczywiście obejrzeć za nawiązaniem stosunków z innym księgarzem. Dla mnie te sprawy: terra ignota. Stasek jako dobry znajomy mój byłby nas zbytnio nie okpił. Najlepiej poszukać odbiorcy na Listy na głównym rynku księgarstwa polskiego, w Warszawie. Napisałem więc do Mutermilcha, prosząc o pomoc w tym względzie, czemby przy swej znajomości stosunków księgarskich oddał nam ogromną przysługę. Nie wątpię, że nam pomoże. Ceny książek w Polsce poszły w górę conajmniej o 50%. Ale wobec ciągłej anarchii komunikacyjnej trudno się nie można, aby się udało przeprowadzić ostateczną transakcyę z księgarzami prędzej, niż wczesną jesienią.

W. L. od stycznia wykłada z powodzeniem w Sorbonie teorye woli. Nie wiem, skąd Pan skierował korespondencyę — czy od Barby? Powędruje stamtąd najpierw do Zaleskiego do Paryża.

Gryppę i ja przebyłem w same święta Bożego Narodzenia, ale szczęściem przeszła bez większego kłopotu. Po 3 tygodniach wróciłem do pracy.

Gdybym tu nie zdołał odtworzyć mego Łoszczyńskiego, mam to za pociechę, że go prawdziwego poznam na tamtym świecie i że wszyscy z nim będziemy mogli tam stale przyjaźnie obcować. Pozdrowienia najserdeczniejsze kochanemu Panu, paniom Bersonom, Pannie Rozgnie. Szczerze oddany Józef Komenda

(po niemiecku) Towiańskiego do rządu solurskiego o pozwolenie na 4 miesięczny pobyt w Solure, przez zimę. Jest to pismo z 23 października 1844 w odpowiedzi na wezwania, jakie T. otrzymał 28 sierpnia i 7 września 1844, by opuścił Solure wobec wygaśnięcia ważności paszportu. 2) Do prośby tej dołączone pismo des Oberamtmann B. Pfluger, który, popierając ją, dodaje, że „des Bittstellers Ehefrau ist vor wenigen Wochen Kindbetterin geworden, und daß es hart wäre, bei dieser Jahreszeit, mit einem kaum einige Wochen alten Kinde, weiters reisen zu müssen." Pisze dalej, że nie ma żadnego powodu do wydalenia Towiańskiego. Pod tem dopisek: „Antrag nicht einzutreten. 26. XI. 1844. Für das Polizeidepartement: J. Munzinger." – 3) Odpowiedź rządu dana dem Oberamtmann Pfluger: „nach angehörtem Vortrag des Polizeidepartements" wniosku nie uwzględniono. 4) Pismo (francuskie) Towiańskiego z 6. XI 1844 do rządu („Mon séjour à Soleure ..."), znane. Wreszcie 4) protokół rządu z 11. XI. 1844: „Eine Zuschrift des von Hier fortgewiesenen und wirklich weggezogenen Polen A. T. d. 6. Nov. ist ad acta zu legen".

Ciekaw jestem jeszcze autentycznego dokumentu policji w tej sprawie — o ile pisemnie tę rzecz załatwiono. Lechner obiecał mi, że i nadal mi dosyłał będzie, gdy coś natrafi jeszcze.

Bardzo byłbym zobowiązany za króciutką wiadomość o p. Giovanni Amendola, autorze przedmowy do książki pani Maryi.

Na święta Wielkanocne do Fryburga pojadę, znów zaproszon do xx. Puszynów, z którymi w międzyczasie przez korespondencyę głębiej się zbliżyłem. Rad jestem, że znów zetknę się z kółkiem ludzi... Tutaj, dzięki Bogu, dobrze mi jest, zacisznie — ale brak ludzi nieraz odczuwam. Zwłaszcza zimą przeraźliwa pustka. Przez kilkanaście dni cieszyliśmy się tu prześliczną wiosną. Mieszkam u bardzo zacnych ludzi, w pięknej willi nad jeziorem. Mam cudne widoki na zachód słońca na jeziorze. Po zachodzie ptactwo wodne i niebieskie na świat Pański zaczyna swoje symfoniczne koncerty. Tak było.. Niestety dziś na odmianę śnieg znów przyszedł i zwiał całą wiosny poezyę romantyczną.

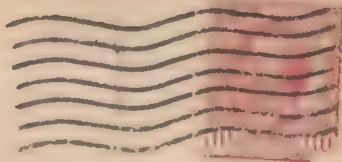
Na święto Zmartwychwstania Pańskiego serdeczne życzenia ślę Kochanemu Panu — zdrowia i sił krzepkich przedewszystkiem. I opieki Bożej tem wydatniejszej w tych czasach ciężkich. Obyśmy się mogli na przyszłe święto Zmartwychwstania pozdrowić z wiarą, że Chrystus Pan prawdziwie zmartwychwstał. — Złe się przesiliło — i tem większa ufność, że runie pycha jego — i że nastąpi Boży ład w świecie. Wszak niepodobna, aby to piekło, w jakie przed półtora wiekiem 3 dynastye niemieckie Polskę wtrąciły, [illegible] się rozlać na cały świat, jak chcą Niemcy.

Pozdrowienia serdeczne ślę Kochanemu Panu i Pannie Rozynie. Do pani Maryi Karthy załączam ...

Szczerze oddany Józef [illegible]

Avv. [illegible]
TORINO - via [illegible] 20





Carissimo
Nella W Step
dimenticato di
mettere la nota
51 a piè di pagina
per indicare dove
si trova la lettera
10 Marzo 1853 ci
tata a pag. 27 [illegible]
[illegible]

TELEFONO 10-87

Sig. Komenda
Giuseppe
Jonastr. bei Ulrich
Rapperswil
Svizzera – St. Gallen

Non so come mai
questa lettera di Dunisti non
si trovi nella nostra raccolta.

Ti ringrazio del foglio
della Gazette de Lausanne — Firmato K. Tanto vero e tanto bello!
Lo faccio circolare. — Se leggi i giornali italiani vedrai la costituzione di Comitati Pro Polonia in Italia.

Oggi è giornata della preghiera papale per la Pace ... ma se Iddio ascolti gli uomini — questi, ascoltano essi Iddio?!

Rapperswil, 12 czerwca 1916 r.

Szanowny Panie!

P. Władysław Arct, którego niedawno odwiedzałem w Lucernie, podaje mi pytanie Pańskie, do niego skierowane, o Polaków pracujących naukowo, potrzebujących pomocy pieniężnej. Po udzieleniu Panu potrzebnych wskazówek zwróci=łem się do p. Bronisława Piłsudskiego, jako w tej rzeczy najbardziej kompetentnego. W porozumieniu też z nim zwracam się do Pana z następującem szczegółowem przedłoże=niem.

Zdaje mi się, że Pan nie tylko to rozumie, ale sam odczuwa, jak często w Polsce, wskutek wysoce nienormalnych warunków politycznych, nieoceniana bywa praca naukowa; jak niejednokrotnie najwybitniejsze siły polskie wśród obcych tułać i marnować się muszą. Łatwiej zyskać uznanie n.p. znakomitemu powieściopisarzowi, niźli filozofowi, wymagającemu od przeciętności narodu swego pewnych wysiłków ducha.

Jako dowód, przemawiam w sprawie prof. Wincentego Lutosławskiego, nad którego dolą najboleśniej zawisł los - niewola Polski.

Będąc dziś jedyny samodzielny i twórczy filozof polski, o wysokiej war=tości w życiu narodowym i dorobku kultury zachodniej, w świecie naukowym ciesząc się sławą najwybitniejszego znawcy Platona a szczerą przyjaźnią i głębokim szacun=kiem takich osobistości, jak kardynał Mercier, ś.p. William James, Bergson, Boutroux i inni,- w 54-tym roku życia zajmuje stanowisko d o c e n t a p r y w a t n e g o w uniwersytecie genewskim, które nawet nie zabezpiecza mu jego potrzeb prymityw=nych, materyalnych, jakie w czasie wojny oczywiście tem dotkliwiej musi odczuwać.

Zakresem i treścią wytwórczości swej naukowej nikt z zajmujących katedry w obu uniwersytetach polskich równać się z nim nie może, i w tem właśnie przerasta=niu innych tkwi przyczyna, że w Polsce nie ma dla niego miejsca, jakie zajmować powinien.

Wykładał początkowo logikę w Kazaniu (w latach 1890 - 1893), skąd go ściągnięto do Krakowa nadzieja poruczenia mu katedry filozofii, która wakowała, i którą jednak w niedługim czasie, przy przewadze wpływów kleru w uniwersytecie jagiel=lońskim, zajął niedawno zmarły x. Pawlicki, przyrodnik,- zmieniając katedrę, zaj=mowaną na wydziale teologicznym, na katedrę na wydziale filozoficznym. Lutosławski musiał zatem poprzestać na docenturze w Krakowie, którą jednak wkrótce postradał - rzecz niebywała - wskutek rozporządzenia ministra austryackiego, a nie bez starań członków wydziału filozoficznego, do których c.k.lojalności dopasować się nie mógł, broniąc swobody akademickiego nauczania we wszechnicy jagiellońskiej w duchu narodowym. Opuściwszy Kraków, jako docent począł wykładać w Genewie i Lozannie polską filozofię narodową, którą w Krakowie z programu wykładów skreślił mu wydział filozoficzny.

W latach 1904 - 1906 wykładał w University College w Londynie literaturę polską. W r. 1907 zaproszony przez Lowell Institute w Bostonie wykładał tam dzieje porozbiorowe Polski. Dalsze wykłady o Polsce miał w Kalifornii w Los Angeles, w Stanford Universitty i w University of California; wreszcie, w powrocie z Kalifor=nii, w Sacramento, Reno (University of Nevada), Boulder (University of Colorado), Lincoln (University of Nebrasca), Madison (University of Wisconsin), Chicago (University of Chicago), S. Bent (Notre Dame University), Ann Arbor (University of Michigan), wszędzie przytem wykładając psychologię woli. Ponadto w Stanach Zjednoczonych rozwinął wielką pracę wśród rodaków przez liczne odczyty i zakładanie bractw wstrzemięźliwości, a głównie Towarzystwa 3 Maja w Chicago i Towarzystwa Ducha Narodowego w Detroit.

W przedmowie do ISKIEREK WARSZAWSKICH nadmieniając o tym prawie rocznym objeździe Ameryki Północnej, pisał: "Byłem pierwszym Polakiem, zaproszonym przez Amerykanów pragnących pouczenia o Polsce - wykłady moje w wielu miejscach po raz

pierwszy głosiły obcym i rodakom radosną nowinę, że "Polska to wielka rzecz". A dowodząc tego tylu tysiącom ludzi w tylu odległych miejscach, marzyłem o powrocie do kraju, o udziale w pracy, której się spodziewałem w budzącej się do intensywniejszego życia stolicy narodu. Sądziłem, że pozyskam stałe i liczne grono rodaków, co zechcą wysłuchać wszystkiego, com z trudem i wysiłkiem zdobył dla nich w wędrówkach i rozmyślaniach.".

Niestety, wolna katedra w rodzinnem mieście Warszawie zawiodła; "ilość słuchaczy bardzo malała i wkrótce musiałem zamilknąć, bo zbrakło i słuchaczy i organizatorów dalszych wykładów" - pisze W. L. w c. d. wspomnianej przedmowy.

Wyższe kursa naukowe Warszawskie nie odpowiedziały nawet na jego zgłoszenie chęci udziału swego w pracy na tych samych warunkach, co inni. "Redakcye pism - słowa prof. Lutosławskiego -, które z początku chętnie przyjmowały moje artykuły i zaraz je drukowały - po kilku miesiącach zaczęły mnie traktować z obojętnością, później z lekceważeniem, a nawet zdarzyło się kilkakrotnie, że zamówione u mnie artykuły, napisane według ich własnych wymagań na ich życzenie zwracały jako nieodpowiednie ... Jednem słowem, po największem w życiu powodzeniu i po najliczniejszych dowodach uznania, z jakimi się spotkałem w Ameryce, nastąpiła dla mnie bezpośrednio epoka największych upokorzeń i niepowodzeń w tem mieście, w którem się urodziłem (6 czerwca 1863 roku), w stolicy narodu, dla którego już 25 lat pracuję naprzemian naukowo i społecznie ... A że majątek mój wydałem na studja i doświadczenia społeczne, więc musiałem na życie zarabiać. Urodzony jako kapitalista, dobrowolnie i świadomie stałem się robotnikiem, szukającym pracy zarobkowej z powodzeniem na obczyźnie, z trudem w stolicy własnego kraju."

W r. 1913 czynił zabiegi o uzyskanie docentury filozofii we Lwowie, i tym razem podanie jego odmownie załatwił nie minister austryacki, ale sam wydział wszechnicy Kazimierzowej. Wiadomo mi od znajomych profesorów, którzy brali udział w tych przykrych obradach, że Lutosławskiego nie dopuszczono do docentury we Lwowie wskutek małostkowej zawiści niektórych profesorów o w p ł y w y wśród młodzieży, jakie, obawiano się, że im odbierze.

To zmusiło Lutosławskiego do rozstania się z krajem, w którym nie [illegible] znaleźć dla siebie odpowiedniego warsztatu pracy, i do prowadzenia nadal wykładów swych docenta prywatnego filozofii w uniwersytecie genewskim, pośród obcego otoczenia. Zamieszkał tuż pod Genewą, na wsi, we francuskiej Sabaudyi.

W czasie przed wojną zarabiał na swe utrzymanie głównie wykładami w różnych miastach Królestwa, Litwy i Rusi oraz Galicyi, które zazwyczaj objeżdżał na wiosnę (*). "Tylko dzięki tym wyjazdom mogłem zarobić na utrzymanie - pisał w r. 1911 w przedmowie do ISKIEREK WARSZAWSKICH -, bo sama Warszawa, gdybym na niej poprzestał, zagłodziłaby mnie bez litości."

Od dwóch lat wojny odcięte ma to główne źródło zarobku swego ...

Po wybuchu wojny zapalił się myślą pisania wielkiego dzieła angielskiego THE POLISH NATION w duchu tego, co ogłosił w roczniku University of California, 1909. Niestety, wśród możnych i wpływowych przyjaciół, do których zwrócił się w sprawie sfinansowania tego pomysłu, nie znalazł zrozumienia i odczucia - a sam nie umiał się narzucać. Potrzeby życia zmuszają go do rozszarpywania planów swych na luźne artykuły dziennikarskie, hojnie rozsyłane do pism angielskich, francuskich, amerykańskich i polskich w zaborze rosyjskim i w Stanach Zjednoczonych.

(*) W obręb Rzeszy niemieckiej ma wstęp wzbroniony od procesu w r.190[illegible] za działalność swą w duchu narodowym wśród robotników śląskich.

Ton i prawdy, jakie prof. Lutosławski głosi o Polsce, noszą dobitne piętno, iż płyną z ducha wielkich Polaków Rzeczypospolitej, i niezmiernie odbijają od przesiąkniętych niskim oportunizmem setek głosów skarłowaciałych niewolą i trójlojalizmem. Jaki jest tok myśli i ton pisania jego w sprawie polskiej do obcych, świadczy choćby jeden z ostatnich artykułów LA POLOGNE ET LA RUSSIE, zamieszczony w Gazette de Lausanne z 14 czerwca b. r., który równocześnie przesyłam.

Dla ludzi mających cześć dla zasługi narodowej nie powinno ulegać wątpliwości, że myśliciel i działacz narodowy o tak rozległem imieniu, jak W. Lutosławski, szczególnie jest powołany do zabrania dziś głosu w sprawie polskiej w szacie godnej - wielkiej książki, z którejby przemawiała potężna indywidualność polska. Taki manifest ducha polskiego jest bardzo potrzebny, i nie zastąpią go zlepki zbiorowych prac, choćby najsumienniejszych ludzi przeciętnych.

Trzeba uszanować myśl twórczą i dać prof. Lutosławskiemu do dyspozycyi środki pieniężne, któreby mu umożliwiły napisanie takiego dzieła i wydanie go, zwalniając go od troski oglądania się na lichy i niedostateczny zarobek z pisania dziennikarskich artykułów. Na te środki prof. Lutosławski, [illegible] wysoko swoją niezależność, zwracać się nie chce do istniejących komitetów: ma racyę, będąc przekonany, że jego powinni szukać do współpracy, a nie on sam ma się innym narzucać. [illegible] byłby też zamiar udzielenia mu pożyczki, przy którejby miał [illegible], że jest Polakiem, i że pożyczkę otrzymał za pracę dla narodu polskiego. - Skoro przyjęte są "dary narodowe" dla zasłużonych powieściopisarzy, czyż los filozofa polskiego, co majątek swój wydał na cele narodowe i dobrowolnie stał się [illegible] ma być losem [illegible]?

Ale do swoich, wśród których nigdy "nikt prorokiem" za życia, zwracać się nie warto, gdy są obojętni lub niechętni.

W szlachetnem dziele Szanownych Państwa zbierania środków pomocy dla Polaków, [illegible], myślę, że uzasadniony jest jako przewodnia myśl wzgląd przedewszystkiem na j a k o ś ć sił uwięzionych przez braki materyalne. Takim z najwybitniejszych uczonych Polaków, których pełna służba narodowi jest dziś wielkiej wagi, a skrępowanych potrzebami życia, jest bezwątpienia prof. Lutosławski.

Jesteśmy głęboko przekonani o jednomyślności Pana z nami w poruszonym przedmiocie, i że Państwo w akcyi swej w Stanach Zjednoczonych zdołają trafić do mecenasów, którzy odnawiając tradycyę uznania, jakiem prof. Lutosławski cieszył się w Ameryce Północnej w r. 1907 - 1908, w zrozumieniu rzeczy gotowi będą bez zastrzeżeń ofiarować jakąś pokaźną sumę pieniężną prof. Lutosławskiemu na p r a c e n a r o d o w ą, nie krępując go zobowiązaniami pożyczki. Myślę, że dla nich wystarczającem poleceniem będzie załączony wyjątek z katalogu uniwersytetu genewskiego za r. [illegible], INFORMATIONS SUR W. LUTOSLAWSKI, opatrzone głosami szczerego podziwu Williama Jamesa, profesorów uniwersytetów amerykańskich, w których wykładał, i i.

Bardzo gorąco Szanownym Państwu tę myśl polecamy. - Adres prof. W. Lutosławskiego: Chateau de Barby, par Bonneville, Haute Savoie, France.-

Przy tej sposobności, spełniając miłe polecenie jednej z mych przyjaciółek, p. Stanisławy [illegible] z Krakowa, pracujących nad geografią Polski i żywiącej głęboką cześć dla pracy Pańskiej, przesyłam Panu odpis konkursu Akademii Umiejętności w Krakowie, prosząc, czyby Pan, jako najpowołańszy, nie był łaskaw skłonić uwagi swojej ku temu opracowaniu.

Proszę przyjąć zapewnienie mego głębokiego szacunku

Rapperswil, 28 listopada 1916.

Szanowna Redakcyo!

Krakowska "Nowa Reforma" zawiadomiła w n. 528 z 24 listopada b. r. następującą:

"LIST KARD" Merciera w sprawie polskiej

Rapperswil, 28 listopada 1916.

Szanowna Redakcyo!

Krakowska "Nowa Reforma" zawiadomiła w n. 528 z 24 listopada b. r. rzecz następującą:

"List kard. Merciera w sprawie Polski. (Tel. wł. "Nowej Reformy"). Wiedeń, 24 listopada. Donoszą z Zurychu: Według dzienników francuskich wydał kardynał Mercier list pasterski, w którym błagał Boga o wyzwolenie Polski z jarzma mocarstw centralnych."

Wiadomość ta - kaczka wojenna - jest nieścisła i mylna.

Jest ona w związku z listem arcybiskupa malińskiego, wydanym w r. b. na Wszystkich Świętych i odczytanym w kościołach - z wiedzą niemieckiego Jenerał-Gubernatora w Belgii.

Mogę udzielić źródłowego wyjaśnienia, posiadając wiarygodny odpis najważniejszej części tego listu - z egzemplarza, jaki kardynał Mercier przesłał jednemu ze znakomitych rodaków naszych, przyjacielowi swemu.

Jest w Belgii rzeczą dawnego zwyczaju, że arcypasterze poruszają w listach swych także zagadnienia z szerszej widowni świata chrześcijańskiego.

Miejsca owej "Lettre pastorale" p. t. "La voix de Dieu", które wiążą się z błędnemi informacyami pewnej części prasy, w oryginale brzmią następująco:

Str. 12. "La souffrance nous a rendu plus compatissants. Jadis, nous avons laissé passer, sans beaucoup nous émouvoir, les massacres du pauvre peuple Arménien. Le fanatisme musulman a mis à mort des milliers et des milliers de ces malheureux, au cours de la guerre actuelle, et emmené comme esclaves leurs femmes et leurs jeunes filles.

Ayez pitié d'eux; priez pour eux.

La Pologne, la noble Pologne, toujours fidèle à sa foi et à ses serments, elle qui n'a jamais entrepris une guerre de conquête, mais a toujours lutté pour la liberté des peuples et pour la civilisation européenne, elle souffre plus que nous; ses fils sont dispersés dans les bataillons russes, autrichiens, allemands; son sol a été creusé, ravagé par le flux et le reflux des armées; l'Amérique ne peut pas la ravitailler.

Priez pour elle, mes Frères, et demandez à Dieu qu'au moins un des résultats heureux de cette horrible guerre soit la reconnaissance définitive de l'indépendance de la Pologne."

("Cierpienie uczyniło nas bardziej współczującymi. Niegdyś puszczaliśmy mimo, bez wzruszania się zbytnio, rzezie biednego ludu armeńskiego. Fanatyzm muzułmański skazał na śmierć tysiące i tysiące tych nieszczęśliwych, w ciągu wojny obecnej, i uwiódł jako niewolnice ich żony i córki.

Miejcie litość nad nimi; módlcie się za nich.

Polska, szlachetna Polska, zawsze wierna swej wierze i swym ślubowaniom; ona, która nigdy nie przedsięwzięła wojny podboju, ale zawsze walczyła za wolność ludów i za cywilizację europejską; ona cierpi bardziej, niż my; jej synowie są rozproszeni w szeregach rosyjskich, austryackich, niemieckich; jej ziemia jest zryta i spustoszona przez napływ i odpływ armij; Ameryka nie może jej zaopatrzyć w żywność.

Módlcie się za nią, moi Bracia, i proście Boga, aby przynajmniej jednym z szczęśliwych wyników tej okropnej wojny było ostateczne uznanie niepodległości Polski.")

O ile to tylko możliwe ze względu na czcionki francuskie, proszę o podanie w piśmie swym tych ustępów w oryginale i przekładzie, - i przesłanie mi następnie pięciu egzemplarzy odnośnego numeru.

Łączę wyrazy poważania

Sarby, par Bonneville, Haute Savoie. 56

7 stycznia 1918.

Kochany Panie, Dziękuję za egzemplarz Małej Encyklopedyi p. Piltza, o której Pan życzy sobie usłyszeć me zdanie. Dzieła tego p. Piltz nie raczył mi przysłać, choć powstało ono z mojej inicyatywy, przewrotnie przez Moskali zepsutej i spaczonej. Na początku wojny ja pierwszy u p. Paderewskiego zaproponowałem regularne zebrania pisarzy polskich dla wspólnego przygotowania dzieła informującego cudzoziemców o Polsce. Pp. Paderewski, Święcicki i kilku innych przyjęli tę inicyatywę życzliwie, a p. Paderewski ofiarował swe mieszkanie jako punkt zborny. Wyznaczono termin następnego zebrania, na które przybyłem z referatem. Referatu wysłuchano, ale jeszcze przed wypowiedzeniem do zebrań głos p. Piltz i zaczął dowodzić, że zebrania takie narażałyby p. Paderewskiego, naruszając neutralność Szwajcaryi, - czem przekonał tak dalece p. Paderewskiego, że on odstąpił się od zamierzonego zamiaru, a wskutek tego mój projekt upadł - jak się później przekonałem - jedynie, aby ta sama rzecz w trochę innej formie mogła powstać z rzekomej inicyatywy p. Piltza.

Później p. Edward Woroniecki prosił mnie o materyały do artykułu o filozofii polskiej. Pożyczył ode mnie odbitkę mego sprawozdania do Ueberweg'a Geschichte der Philosophie, obiecując mi zwrot tego wydawnictwa w ciągu kilkunastu dni, ale dotąd mi nie zwrócił tej bardzo cennej i rzadkiej odbitki, a jak się okazuje, nie umiał nawet jej spożytkować. Naturalnie, wierny zasadom p. Piltza, swego mistrza, przemilczał o źródle, ~~z którego czerpał swe informacye o filozofii polskiej, nie zdołał~~, pomimo tak dokładnie opracowanego materyału popełnił kilka rażących błędów. Tak n.p. na str. 321 twierdzi mylnie, że filozofowie polscy przeważnie się skupiali w Poznańskiem, gdy nawet Cieszkowski, choć żył w Poznańskiem, nie był wcale Wielkopolaninem, a Trentowski, Kroński, Gołuchowski, Kremer i większość filozofów polskich wcale w Poznańskiem nie żyli. - Nazywa filozofów polskich "pragmatiques", nie wiedząc jak mało ten termin może mieć do nich zastosowania. Messyanizm nazywa systemem filozoficznym, gdy jest to raczej doktryna religijno-polityczna. Najniesłuszniej z Gołuchowskiego robi niby pragmatystę. Nie umie nawet przetłómaczyć tytułu głównego dzieła Trentowskiego. Ośmiesza się także, tłómacząc tytuł dzieła Ojcze nasz Cieszkowskiego przez "Oraison dominicale", bo nie wie, że sam Cieszkowski ogłosił Notre Père. Robi z Cieszkowskiego mistyka, gdy on jest bardzo daleki od mistycyzmu. - Prawie co zdanie, to błąd, choć miał p. Woroniecki materyał gotowy. Nadto nazwiska polskie poprzekręcane, bo p. Piltz chcąc więcej zyskać z zebranych pieniędzy na swe faktorstwo pożałował niezbędnego wydatku na czcionki polskie. Wyliczane mnóstwo nazwisk, ale w spisie alfabetycznym brak wzmianki o Wrześni, choć Września jest trzy razy przytoczona. Niedziwnego, że brak autografu Piłsudskiego, choć Piltz jest przytoczony trzy razy. Przytacza zato p. Piltz aktorkę Messalównę ~~Redaktorzy Małej Encyklopedyi przytaczają aktorkę~~ Messalównę, ale nie zna X. Markiewicza, którego prawie w Miejscu Piastowem cały naród czci. Wogóle brak działu o Kościele polskim i nie ma wzmianki o znakomitszych polskich kapłanach. Nie wie p. Piltz nic o X. Elizińskim w Liskowie, ani o Bracie Albercie, twórcy znanego Zgromadzenia. Zato przytacza niepotrzebnie wiele swych znajomych, którzy najmniejszego znaczenia nie mają dla Europy.

Cała ta rzekoma Encyklopedya jest pomnikiem pretensyonalnej ignorancyi, takiej, że trzeba mieć znaną bezczelność p. Piltza, żeby z takim elaboratem ślepo mu posłusznych młodzieniaszków występować przed Europą - ku wielkiej szkodzie polskiego imienia. Nie można winić p. Piltza, że szuka dla siebie reklamy, jak czynił to przez całe życie, - ale jest poważną winą Paderewskiego, a nawet Sienkiewicza, i innych znakomitych ludzi, że jeszcze Piltza na serio brali i biorą.

ma prawo i obowiązek prowadzić kraj - tylko i wyłącznie kraj!

Rapperswil. Józef Komenda.